81 LAT ŚRODA UKAZUJE SIĘ OD 1945

15 lipca 2026 NR 163 (18556)

Sport



Koguty zadziobane!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

MISTRZOSTWA ŚWIATA FIFA 2026™

HARMONOGRAM WSZYSTKICH MECZÓW

48 DRUŻYN | 104 MECZE | 16 STADIONÓW | 3 KRAJE

FAZA GRUPOWA

GRUPA A

1. Meksyk	3	9	6:0
2. Republika Południowej Afryki	3	4	2:3
3. Korea Południowa	3	3	2:3
4. Czechy	3	1	2:6

11.06.	Meksyk - RPA	2:0 (1:0)
12.06.	Korea - Czechy	2:1 (0:0)
18.06.	Czechy - RPA	1:1 (1:0)
19.06.	Meksyk - Korea	1:0 (0:0)
25.06.	Czechy - Meksyk	0:3 (0:0)
25.06.	RPA - Korea	1:0 (0:0)

GRUPA B

1. Szwajcaria	3	7	7:3
2. Kanada	3	4	8:3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5:6
4. Katar	3	1	2:10

12.06.	Kanada - BiH	1:1 (0:1)
13.06.	Katar - Szwajcaria	1:1 (0:1)
18.06.	Szwajcaria - BiH	4:1 (0:0)
19.06.	Kanada - Katar	6:0 (3:0)
24.06.	Szwajcaria - Kanada	2:1 (0:0)
24.06.	BiH - Katar	3:1 (2:1)

GRUPA C

1. Brazylia	3	7	7:1
2. Maroko	3	7	6:3
3. Szkocja	3	3	1:4
4. Haiti	3	0	2:8

14.06.	Brazylia - Maroko	1:1 (1:1)
14.06.	Haiti - Szkocja	0:1 (0:1)
20.06.	Brazylia - Haiti	3:0 (3:0)
20.06.	Szkocja - Maroko	0:1 (0:1)
25.06.	Szkocja - Brazylia	0:3 (0:2)
25.06.	Maroko - Haiti	4:2 (2:2)

GRUPA D

1. Stany Zjednoczone	3	6	8:4
2. Australia	3	4	2:2
3. Paragwaj	3	4	2:4
4. Turcja	3	3	3:5

13.06.	USA - Paragwaj	4:1 (3:0)
13.06.	Australia - Turcja	2:0 (1:0)
19.06.	Turcja - Paragwaj	1:0 (1:0)
19.06.	USA - Australia	2:0 (2:0)
26.06.	Turcja - USA	3:2 (2:1)
26.06.	Paragwaj - Australia	0:0

GRUPA E

1. Niemcy	3	6	10:4
2. Wybrzeże Kości Słoniowej	3	6	5:1
3. Ekwador	3	4	2:2
4. Curacao	3	1	1:9

14.06.	Niemcy - Curaçao	7:1 (3:1)
15.06.	WKS - Ekwador	1:0 (0:0)
21.06.	Niemcy - WKS	2:1 (0:1)
21.06.	Ekwador - Curaçao	0:0
26.06.	Ekwador - Niemcy	2:1 (0:1)
26.06.	Curaçao - WKS	0:2 (0:1)

GRUPA F

1. Holandia	3	7	10:4
2. Japonia	3	5	7:3
3. Szwecja	3	4	7:7
4. Tunezja	3	0	2:12

15.06.	Holandia - Japonia	2:2 (0:0)
15.06.	Szwecja - Tunezja	5:1 (2:1)
20.06.	Tunezja - Japonia	0:4 (0:2)
20.06.	Holandia - Szwecja	5:1 (2:0)
26.06.	Japonia - Szwecja	1:1 (0:0)
26.06.	Tunezja - Holandia	1:3 (0:2)

GRUPA G

1. Belgia	3	5	6:2
2. Egipt	3	5	5:3
3. Iran	3	3	3:3
4. Nowa Zelandia	3	1	4:9

15.06.	Belgia - Egipt	1:1 (0:1)
16.06.	Iran - Nowa Zelandia	2:2 (1:1)
22.06.	Belgia - Iran	0:0
22.06.	Nowa Zelandia - Egipt	1:3 (1:0)
27.06.	Egipt - Iran	1:1 (1:1)
27.06.	Nowa Zelandia - Belgia	1:5 (0:1)

GRUPA H

1. Hiszpania	3	7	5:0
2. Republika Zielonego Przylądka	3	3	2:2
3. Urugwaj	3	2	3:4
4. Arabia Saudyjska	3	2	1:5

15.06.	Hiszpania - RZP	0:0
16.06.	A. Saudyjska - Urugwaj	1:1 (1:0)
20.06.	Hiszpania - A. Saudyjska	4:0 (3:0)
20.06.	Urugwaj - RZP	2:2 (2:1)
27.06.	RZP - A. Saudyjska	0:0
27.06.	Urugwaj - Hiszpania	0:1 (0:1)

GRUPA I

1. Francja	3	9	10:2
2. Norwegia	3	6	8:7
3. Senegal	3	3	8:6
4. Irak	3	0	1:12

16.06.	Francja - Senegal	3:1 (0:0)
17.06.	Irak - Norwegia	1:4 (1:2)
22.06.	Francja - Irak	3:0 (1:0)
23.06.	Norwegia - Senegal	3:2 (1:0)
26.06.	Norwegia - Francja	1:4 (1:3)
26.06.	Senegal - Irak	0:5 (0:1)

GRUPA J

1. Argentyna	3	9	8:1
2. Austria	3	4	6:6
3. Algieria	3	4	5:7
4. Jordania	3	0	4:7

17.06.	Argentyna - Algieria	3:0 (1:0)
17.06.	Austria - Jordania	3:1 (1:0)
22.06.	Argentyna - Austria	2:0 (1:0)
23.06.	Jordania - Algieria	1:2 (1:0)
28.06.	Jordania - Argentyna	1:3 (0:2)
28.06.	Algieria - Austria	3:3 (1:1)

GRUPA K

1. Kolumbia	3	7	4:1
2. Portugalia	3	5	6:1
3. Demokratyczna Republika Konga	3	4	4:3
4. Uzbekistan	3	0	2:11

17.06.	Portugalia - DRK	1:1 (1:1)
18.06.	Uzbekistan - Kolumbia	1:3 (0:1)
23.06.	Portugalia - Uzbekistan	5:0 (3:0)
24.06.	Kolumbia - DRK	1:0 (0:0)
28.06.	Kolumbia - Portugalia	0:0
28.06.	DRK - Uzbekistan	3:1 (0:1)

GRUPA L

1. Anglia	3	7	6:2
2. Chorwacja	3	6	5:5
3. Ghana	3	4	2:2
4. Panama	3	0	0:4

17.06.	Anglia - Chorwacja	4:2 (2:2)
18.06.	Ghana - Panama	1:0 (0:0)
23.06.	Anglia - Ghana	0:0
24.06.	Panama - Chorwacja	0:1 (0:0)
27.06.	Panama - Anglia	2:1 (1:0)
27.06.	Chorwacja - Ghana	0:2 (0:0)

Drużyny awansujące do 1/16 finału z trzecich miejsc

KRAJ	MECZE	PUNKTY	BILANS BRAMEK
DR Konga	3	4	4:3
Szwecja	3	4	7:7
Ghana	3	4	2:2
Ekwador	3	4	2:2
Bośnia i Hercegowina	3	4	5:6
Algieria	3	4	5:7
Paragwaj	3	4	2:4
Senegal	3	3	8:6

FAZA PUCHAROWA

1/16 FINAŁU
28 CZERWCA - 3 LIPCA

1. Niemcy - Paragwaj 1:1 (1:1, 0:0; 3:4 w karnych)
2. Francja - Szwecja 3:0 (1:0)
3. RPA - Kanada 0:1 (0:0)
4. Holandia - Maroko 1:1 (1:1, 0:0; 2:3 w karnych)
5. Portugalia - Chorwacja 2:1 (0:0)
6. Hiszpania - Austria 3:0 (1:0)
7. USA - Bośnia i Hercegowina 2:0 (1:0)
8. Belgia - Senegal 3:2 (2:2, 0:1)
9. Brazylia - Japonia 2:1 (0:1)
10. WKS - Norwegia 1:2 (0:1)
11. Meksyk - Ekwador 2:0 (2:0)
12. Anglia - DR Konga 2:1 (0:1)
13. Argentyna - RZP 3:2 (1:1, 1:0)
14. Australia - Egipt 1:1 (1:1, 0:1; 2:4 w karnych)
15. Szwajcaria - Algieria 2:0 (1:0)
16. Kolumbia - Ghana 1:0 (1:0)

1/8 FINAŁU
4 - 7 LIPCA

17. Paragwaj - Francja 0:1 (0:0)
18. Kanada - Maroko 0:3 (0:0)
19. Portugalia - Hiszpania 0:1 (0:0)
20. USA - Belgia 1:4 (1:2)
21. Brazylia - Norwegia 1:2 (0:0)
22. Meksyk - Anglia 2:3 (1:0)
23. Argentyna - Egipt 3:2 (0:1)
24. Szwajcaria - Kolumbia 0:0 (4:3 w karnych)

ĆWIERĆFINAŁY
9 - 11 LIPCA

25. Francja - Maroko 2:0 (0:0)
26. Hiszpania - Belgia 2:1 (1:1)
27. Norwegia - Anglia 1:2 (1:1, 1:1)
28. Argentyna - Szwajcaria 3:1 (1:1, 1:0)

PÓŁFINAŁY
14 - 15 LIPCA

29. Francja - Hiszpania 0:2 (0:1)
30. Anglia - Argentyna

FINAŁ
19 LIPCA

19.07 21.00

Hiszpania

–

ZWYCIĘZCA 30

MECZ O 3. MIEJSCE
18 LIPCA

18.07 21.00

Francja

–

PRZEGRANY 30

Sport 9f39c709c6

Furia nie była potrzebna

Jeśli umiesz stłamsić ofensywny potencjał Francji, zasługujesz na finał mistrzostw świata. Hiszpanio, został jeszcze jeden krok!

OCENA MECZU ★ ★ ★

Francja – Hiszpania 0:2 (0:1)

0:1 – Oyarzabal, 22 min (karny), 0:2 – Porro, 58 min

FRANCJA: Maignan – Kounde, Upamecano, Saliba (30. Lacroix), (72. T. Hernandez) – Tchouameni, Rabiot (46. Kone) – Dembele, Olise (72. Cherki), Barcola (57. Doue) – Mbappe. Trener Didier DESCHAMPS.

HISZPANIA: Simon – Porro (84. Llorente), Cubarsi, Laporte, Cucurella – Rodri, Ruiz (78. Pedri) – Yamal, Olmo (78. Merino), Baena (84. Williams) – Oyarzabal (74. Torres). Trener Luis DE LA FUENTE.

Sędziował Ivan Barton (Salwador). **Widzów** 70 176. **Żółte kartki**: Rabiot, Mbappe – Cucurella. **Piłkarz meczu** – Pedro PORRO.

Od samego początku atmosfera w Dallas była taka, że można było ją kroić nożem. Widać to było po piłkarzach, którzy choć reprezentują najlepsze kluby w tej części Drogi Mlecznej, to nie uchylali się od prostych pomyłek i zaskakujących wręcz strat. Emocje udzieliły się też sędziemu Ivanowi Bartonowi z Salwadoru, który w 10 minucie wstrzymał wykonanie hiszpańskiego rzutu wolnego, bo... zapomniał „szpreja" do kreślenia linii na murawie.



Fot. PAP / EPA

Mina Pedro Porro nie wymaga dodatkowego komentarza. To on rządzi w tym kurniku!

Karny Lucas

Intensywność meczu była duża, a oglądało się go dobrze, choć piłkarze nie stwarzali zbyt wielu sytuacji podbramkowych. Szybko stało się jasne, że decydować będą drobne rzeczy, pomyłki, decyzje. Jeszcze przed przerwą na nawodnienie i reklamy telewizyjne podpisał się pod tym lewy obrońca Francji Lucas Digne. Zapatrzył się jak sroka w gnat na wysoko podbitą (przez siebie samego) piłkę i chcąc wyekspediować ją jak najdalej od własnego pola karnego, kopnął w jego obrębie Lamine'a Yamala. Karny był ewidentny, tak jak ewidentnie pewnie, w starym stylu, tj. bez kombinowania, wykonał go Mikel Oyarzabal. Jakby złych wiadomości dla Trójkolorowych było mało, to chwilę potem boisko z – najpewniej – kontuzją mięśniową musiał opuścić William Saliba, którego zastąpił Maxence Lacroix.

Nie było jednak tak, że Hiszpanom sprzyjały tylko i wyłącznie los oraz gapiostwo Digne'a. Mistrzowie Europy – godni tego miana – wykonywali bowiem kawał znakomitej roboty w defensywie. Francuzi mieli kilka momentów z większą przestrzenią do rozegrania szybkiej akcji, gdy mogli wykorzystać jednego ze swoich ofensywnych TGV, lecz La Furia Roja ów furię zamieniała w koncentrację i z pełną konsekwencją przerywała te akcje. A w razie czego daleko poza polem karnym ujawniał się bramkarz Unai Simon.

Predestynowany do słabości

Ustępujący po mundialu francuski selekcjoner Didier Deschamps w przerwie zdjął z boiska Adriena Rabiota, który grał naprawdę dobrze, ale już od 9 minuty był naznaczony żółtą kartką, a parę razy „prosił się" o drugą. Był to pewien problem, bo całościowo – i to patrząc już przez pryzmat 90 minut – lepiej prezentował się hiszpański środek pola. Iberyjczycy grali blisko siebie, ciasno, odcinali linie podań prostopadłych, pilnowali Michaela Olise i Ousmane'a Dembele, którzy swoją grą stanowią często pewnego rodzaju przedsionek do popisów Kyliana Mbappe. Obrona – tym imponowała Hiszpania, ale jak wiadomo, najlepszą jej formą jest atak, a czasami w piłce nożnej najlepsza jest prostota. Udowodnił to... prawy defensor Pedro Porro.

Zagrał niby zwykłą „klepkę" z Danim Olmo, niby tylko ruszył przed siebie, niby wbiegł w pole karne – ale nie było wokół niego nikogo. Zdrzemnęli się o ułamek sekundy Lacroix i Digne, więc zawodnik Tottenhamu – który przez cały sezon drżał o utrzymanie w Premier League! – pewnie wpakował piłkę do siatki. Akurat on; akurat Porro, którego niektórzy nazywają reprezentacyjnym pechowcem i którego wskazywano jako najsłabsze ogniwo hiszpańskiej defensywy. Nic bardziej mylnego!

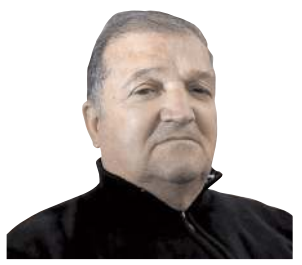
Zawodzące gwiazdy

Francja wpadła w poważne tarapaty, a te mogły być jeszcze poważniejsze, ale strzelający na 3:0 Yamal był na spalonym. Wicemistrzowie świata nie potrafili na poważnie zagrozić rywalom, zawodzili ich dotychczasowi liderzy, największe gwiazdy. Mająca korzystny wynik La Furia Roja złapała zaś gigantyczną pewność siebie i choć nie można było odmówić Francuzom ambicji i chęci, to Hiszpania podkreśliła, dlaczego na tym mundialu straciła do tej pory tylko jedną bramkę!

Piotr Tubacki

Hiszpańska perfekcja

Rozmowa z **Hubertem Kostką**, mistrzem olimpijskim, 11-krotnym mistrzem Polski (osiem razy jako piłkarz, trzy jako trener)



Czy wynik jest zasłużony?

– Absolutnie! Hiszpanie zagrali znakomicie, jestem pod wrażeniem ich gry.

Zgodzi się pan z opinią, że Hiszpania nie pozwoliła Francji być... Francją?

– To prawda. Wcześniej Francuzi rozgrywali mecze, w których można było ich podziwiać, ale teraz Hiszpanie nie pozwolili im na nic, nie pozwolili im się rozpędzić. Owszem, przy stanie 0:2 próbowali jeszcze szarpać, ale tak naprawdę nic z tego nie wynikało.

Czy Hiszpanie rozegrali ten mecz perfekcyjnie? Ułożył im się, ale to ich zasługa...

– Znów muszę się zgodzić, to ich zasługa. Proszę zwrócić uwagę: Hiszpanie dotarli do tego finału tak trochę bez rozgłosu. Nie olśniewali we wcześniejszych meczach fantastycznym atakiem, zrobili ten wynik perfekcyjną obroną. To słowo nie jest przesadzone: w siedmiu spotkaniach stracili tylko jedną bramkę, w dodatku przypadkową. Potrafią grać z tyłu.

Nie był pan zaskoczony słabością z przodu i w środku Francuzów? Pierwszy celny strzał oddali dopiero w 64 minucie.

– No właśnie. Wynika to ze sposobu gry Hiszpanów. Potrafili długo utrzymywać piłkę, a kiedy trzeba, wciągać Francuzów na własną połowę.



Fot. Hu Xingyu/Xinhua / Press Focus

Wszystko jasne: Francja leży, Hiszpania stoi i czeka na finałowego rywala.

Okazało się, że można powstrzymać Kyliana Mbappe. Nie było dotąd meczu na tym mundialu, żeby był tak niewyraźny.

– Uśmiecham się w tym momencie, bo oglądałem ten mecz z rodziną. Przed spotkaniem powiedziałem bliskim, że w tym meczu z Mbappe może być jak z Halaandem w spotkaniu z Anglią. Norweg szalał wcześniej, a Anglicy właściwie nie pozwolili mu kopnąć piłki. Potwierdziło się: Mbappe był z Hiszpanami bezradny w podobny sposób.

Hiszpanie objęli prowadzenie po rzucie karnym. Czy gdyby był pan trenerem Francuzów, miałby pan pretensje do Lucasa Digne'a za tego rodzaju faul? Wyjątkowo dla jednych nieszczęśliwy, dla drugich – głupi.

– Czasem takie faule się zdarzają. Francuz nie widział Lamala i chcąc kopnąć piłkę, kopnął przeciwnika. Sam początkowo myślałem, że jest ręka, ale po obejrzeniu powtórki nie miałem wątpliwości. Słuszny karny!

Po tym meczu Hiszpanie są głównym kandydatem do tytułu?

– Niczego bym nie przesądzał. Pokazali klasę, ale w tym meczu, nie w finale, który jeszcze się nie odbył. Myślę, że jeden lub drugi rywal będzie umiał się postawić. Argentyńczycy w mojej opinii grają podobnie jak Hiszpanie, doskonali technicznie, zdyscyplinowani. Wynik finału jest sprawą otwartą. Niemniej jeśli zaprezentują się podobnie jak z Francją, mają duże szanse na tytuł.

Rozmawiał Paweł Czado

Sport 9f39c709c6

Młodość kontra doświadczenie

Lionel Messi i Jude Bellingham mają ogromny wpływ na to, jak radzą sobie ich drużyny narodowe.

Czasem bywa tak, że dobry moment na boisku jednego piłkarza ciągnie zespół w górę. W reprezentacji Argentyny już chyba przyzwyczaili się do tego, że gdy drużyna przechodzi przez gorsze chwile, nie mają one żadnego znaczenia, ponieważ prędzej czy później, najczęściej w szczytowej chwili kryzysu, budzi się Lionel Messi – i zaczyna czarować.

Nie ma w tym nic złego – nie należy przez to irytować się na ekipę Argentyny, która bez piłkarskiego magika też byłaby przecież jedną z najlepszych reprezentacji świata. Messi daje drużynie element boskości, nieziemskości. Pokazał to niemal we wszystkich meczach podczas trwających mistrzostw świata. Na „dzień dobry" ustrzelił hat trick w meczu z Algierią (3:0), o czym można było już zapomnieć, bo miało to miejsce niemal miesiąc temu! Później zdobył dwa gole przeciwko Austrii i jednego przeciwko Jordanii (wszedł z ławki). Następnie zaczęła się faza pucharowa, w której najpierw strzelił gola Republice Zielonego Przylądka, a następnie niemal samodzielnie wygrał spotkanie z Egiptem. Gdy Albicelestes przegrywali 0:2, to jego zryw w ostatnich minutach podniósł zespół na duchu, dzięki czemu mógł cieszyć się z wygranej 3:2 i to bez dogrywki. Dopiero w poprzednim meczu przeciwko Szwajcarii nie wpisał się na listę strzelców, ale możemy uznać, że oszczędzał siły na półfinał z Anglią. Zresztą – i tak pomógł reprezentacji, zaliczając asystę po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.



Fot. PAP / EPA

Wszędzie najlepszy

Czy kogoś forma Lionela Messiego dziwi? Ma już 39 lat, coraz mniej biega, ale nikt nie jest w stanie dorównać mu pod względem umiejętności indywidualnych. Przez dwie dekady utrzymywał się na najwyższym światowym poziomie. Był gwiazdą Barcelony, która jeszcze zanim stał się zawodnikiem pierwszej drużyny, była wypchana wielkimi nazwiskami. Został klubową legendą, będąc liderem Dumy Katalonii, postacią pomnikową, która zawsze stawała na wysokości zadania. Po latach spędził chwilę w Paris Saint-Germain i grając dla tego klubu, zdobył ósmą Złotą Piłkę. A gdy postanowił przenieść się do Stanów Zjednoczonych, do Interu Miami, nie osiadł na laurach – nadal jest geniuszem i tym występem na mistrzostwach świata tylko to potwierdza. Onieśmiela młodszych od siebie, dryblingiem wkręca ich w ziemię i robi wszystko, żeby po raz drugi w karierze sięgnąć z Argentyną po najcenniejsze trofeum.

Ważne dublety

Argentyńczyków powstrzymać będzie próbował Jude Bellingham. Znacznie mniej doświadczony Anglik jest czołową postacią w drużynie Thomasa Tuchela. Trudno wyobrazić sobie, że bez niego Synowie Albionu dotarliby aż do półfinału. W grupie pokonał bramkarzy Chorwacji i Panamy, ale szczególnie zachwycił w fazie pucharowej, gdy reprezentacja najbardziej go potrzebowała. W 1/8 finału dał Anglikom prowadzenie 2:0 z Meksykiem; w spotkaniu, które zakończyło się wynikiem 3:2. Z kolei w ćwierćfinale samodzielnie poprowadził ekipę do awansu – po raz kolejny ustrzelił dublet w wygranym 2:1 meczu z Norwegami. I choć przy pierwszej bramce 23-latka narodziły się spore kontrowersje (piłka po wybiciu od bramki miała dotknąć linii utrzymującej kamerę nad murawą), to nie zmienia to faktu, że Bellingham był kluczem do zwycięstwa. Anglicy dzięki niemu wciąż mają szansę na to, żeby zagościć w finale i po 60 latach znów zostać mistrzami świata.

Nieprawdopodobnie dojrzały

Gdy patrzy się na Bellinghama, na sposób, w jaki gra, trudno uwierzyć, że jest zaledwie 23-latkiem. Na boisku przemawia przez niego dojrzałość, odpowiedzialność za wynik zespołu. Choć często jest ustawiany na pozycjach ofensywnych, nigdy nie zapomina o tym, żeby powrócić do obrony. Jego praca na boisku robi ogromne wrażenie. Doskonale porusza się po murawie, chce być pod grą, szuka kontaktów z piłką. Widać po nim ogromną chęć udowodnienia swojej wartości, szczególnie po przeciętnym sezonie w Realu Madryt, gdy dwukrotnie leczył kontuzje, a cały zespół spisywał się poniżej oczekiwań. Przypomnijmy, że w sezonie 2023/24, premierowym dla niego w barwach Królewskich, zdobył 19 goli w lidze i zaliczył sześć asyst. Z kolei w poprzednich rozgrywkach sześciokrotnie wpisywał się na listę strzelców, czyli… tyle samo razy, ile w trakcie trwającego mundialu! Angielski gwiazdor robi wiele, żeby błyszczeć, ale czy jego praca będzie wystarczająca do tego, żeby zespół znalazł się w finale? Czy zdetronizuje Messiego i Argentynę? To będzie jedno z trudniejszych do wykonania zadań w jego karierze.

Kacper Janoszka

NIE PRZEGAP!

Półfinał
Anglia – Argentyna
środa, 21.00 – TVP 1, TVP Sport



Fot. PAP / EPA

LIONEL MESSI

- **ur.** 24.06.1987r. w Rosario
- **Klub** Inter Miami
- **Poprzednie kluby:** FC Barcelona, Paris Saint-Germain
- **Mecze/gole/asysty w karierze klubowej** 979/800/390
- **Mecze/gole/asysty w reprezentacji** 205/125/66
- **Osiągnięcia drużynowe:** mistrz świata (2022), zdobywca Copa America (2021, 2024), mistrz Hiszpanii (2004/05, 2005/06, 2008/09, 2009/10, 2010/11, 2012/13, 2014/15, 2015/16, 2017/18, 2018/19), mistrz Francji (2021/22, 2022/23), Champions League (2005/06, 2008/09, 2010/11, 2014/15), Puchar Króla (2008/09, 2011/12, 2014/15, 2015/16, 2016/17, 2017/18, 2020/21)
- **Osiągnięcia indywidualne:** Złota Piłka (2009, 2010, 2011, 2012, 2015, 2019, 2021, 2023), Piłkarz Roku FIFA (2009, 2019, 2022, 2023), Złoty But (2009/10, 2011/12, 2012/13, 2016/17, 2017/18, 2018/19), król strzelców Ligi Mistrzów (2008/09, 2009/10, 2010/11, 2011/12, 2014/15, 2018/19), król strzelców ligi hiszpańskiej (2009/10, 2011/12, 2012/13, 2016/17, 2017/18, 2018/19, 2019/20, 2020/21), król strzelców MLS (2025)

MISTRZOSTWA ŚWIATA 2026

MÓWIĄ LICZBY

LIONEL MESSI		JUDE BELLINGHAM
6	mecze	6
608	minuty ma boisku	574
8	bramki	6
6,15	xG	3,36
2	asysty	1
16	strzały z pola karnego	14
18	strzały sprzed pola karnego	3
19	strzały celne	11
275	podania	196
79%	celność podań	84%
156	liczba sprintów	328
46 140 m	przebiegnięty dystans	60 483 m
4,55 km/h	średnia szybkość	6,34 km/h

JUDE BELLINGHAM

- **ur.** 29.06.2003 w Stourbridge
- **Klub** Real Madryt
- **Poprzednie kluby:** Birmingham, Borussia Dortmund
- **Mecze/gole/asysty w karierze klubowej** 317/74/60
- **Mecze/gole/asysty w reprezentacji** 54/12/11
- **Osiągnięcia drużynowe:** Champions League (2023/24), mistrz Hiszpanii (2023/24), Puchar Niemiec (2020/21)
- **Osiągnięcia indywidualne:** Golden Boy (2023), zawodnik roku Bundesligi (2022/23)

Sport 9f39c709c6

Angielskie granie... po niemiecku



Nie trzeba grać na pokaz; trzeba grać tak, by awansować – coraz liczniejsi brytyjscy pragmatycy wśród kibiców bronią tuchelowego sposobu przeczołgiwania się przez kolejne rundy.

Dokąd zajedzie angielski autobus z niemieckim szoferem?

Fot. Huang Zongzhi/Xinhua / Press Focus

Kazimierz Mochlinski z Londynu

Po raz pierwszy w historii do półfinałów mundialu dotarły cztery czołowe drużyny rankingu światowego, rozstawione – nigdy wcześniej FIFA tego mechanizmu nie stosowała – tak, by nie wpadły na siebie wcześniej. W owym kwartecie są też Anglicy, dla których owa czwórka jawi się ważną liczbą. Po raz czwarty spośród pięciu ostatnich wielkich turniejów Synowie Albionu awansowali co najmniej do właśnie tego etapu! Byli w półfinale mundialu 2018, a w dwóch kolejnych turniejach EURO – tym „covidowym" w 2021 oraz tym sprzed dwóch lat – zagrali w wielkim finale. Jedynie globalny czempionat w Katarze skończyli „tylko" w ćwierćfinale, przegrywając tam z Francją, choć przegrać nie musieli, bo Harry Kane w tym meczu nie wykorzystał karnego. Wszystkie te rezultaty Anglicy zanotowali pod opieką Garetha Southgate'a i... zdążyli się już przyzwyczaić do napięcia towarzyszącego gry na tym etapie. Nie peszy ich obecność w gronie czołowych drużyn świata.

Czwórka powraca też przy okazji całej historii angielskich występów w finałach MŚ. W tejże bowiem ledwie trzy razy byli co najmniej w półfinale. W 1966 na własnych boiskach triumfowali, sięgając po Puchar Świata. W 1990 bój o wejście do finału przegrali rzutami karnymi z reprezentacją Republiki Federalnej Niemiec. Potem zaś był wspomniany półfinał w Rosji, pod skrzydłami Southgate'a.

Grać, by awansować

Teraz, w swym pierwszym mundialu, do półfinału doprowadził ich Thomas Tuchel; człowiek z trenerskiej szkoły niemieckiej. Zrobił to – rzec można – w iście niemieckim stylu. Anglia przecież nie gra najlepiej; to nie jest futbol porywający, ekscytujący. W Londynie oglądanie każdego jej mundialowego spotkania wywołuje falę niekoniecznie pozytywnych komentarzy. Niemal żadnego z mistrzowskich meczów Anglicy nie wygrali przecież lekko, łatwo i przyjemnie. Z Ghaną zremisowali bezbramkowo, z Panamą dwa gole strzelili dopiero po przerwie, przepychali też szczęśliwie gry fazy play off: 2:1 z DR Konga, 3:2 z Meksykiem i ostatnio 2:1 z Norwegią. W tym pierwszym i w trzecim boju przegrywali i musieli gonić rywala. Potyczka z Meksykiem zaś kosztowała ich mnóstwo sił, bo przez większość drugiej połowy grali w osłabieniu.

„To takie nieangielskie i nieeleganckie" – wzdycha część ultrakonserwatywnych kibiców. Ale natychmiast zagłuszani są oni przez tych, którzy właśnie w tradycyjnym angielskim rzucaniu wszystkich sił na szalę w każdym spotkaniu widzą przyczynę tak skromnych do tej pory – jak na brytyjskie oczekiwania, nadzieje i... ego – sukcesów w turniejach mistrzowskich. „Więc lepiej grać tak, jak zawsze robili to Niemcy" – odpowiadają owi pragmatycy. „Nie trzeba grać na pokaz; trzeba grać tak, by awansować" – bronią tuchelowego sposobu przeczołgiwania się przez kolejne rundy. Anglia w tej imprezie gra bardziej po niemiecku niż sami Niemcy. Dlatego ich już dawno nie ma, a Anglicy walczą o medal!

Wygoić tę ranę!

Być może na amerykańskich boiskach którejś z europejskich reprezentacji uda się – po raz trzeci w historii, po wygranej Hiszpanów w RPA i Niemców w Brazylii – zwyciężyć w mundialu rozgrywanym poza Starym Kontynentem. Trzeba tylko – bagatela... – pokonać Argentynę, broniącą honoru reszty świata. Anglia jest pierwsza w kolejce, by tego spróbować. Ale też Anglia – przecież czuła na wszelkie historyczne kwestie – wciąż ma gdzieś z tyłu głowy argentyński kompleks, sięgający roku 1986, stadionu Azteca i słynnej „ręki Boga". Sam stadion Anglicy już odczarowali, pokonując tam 3:2 meksykańskich współgospodarzy w 1/8 finału. Ale kiedy przechodzili jego korytarzami do szatni, musiały się im rzucić w oczy dwie ogromne fotografie na ścianach. Na jednej z nich Diego „bóg" Maradona wznosi nad głowę puchar za triumf Argentyny w Mexico '86; na drugiej – strzela Angolom tę niesamowitą bramkę, która poprzedził kilkudziesięciometrowy rajd między rywalami. Wygrana z Meksykanami to tylko maleńki plasterek na ranie sprzed 40 lat. Całkowicie wygoić ją może dopiero pokonanie Argentyny...

Motywację podopieczni Tuchela mają nie tylko sportową. Brytyjski rząd właśnie ogłosił, że jeśli Anglicy wygrają turniej, całe Wyspy dostaną dzień wolnego! Nie wiadomo, czy aby na pewno spodoba się to Szkotom, ale i ich – jako Brytyjczyków – ewentualne rządowe rozporządzenie obejmie.

Trybuny rozśpiewane

Na razie oczy wszystkich angielskich kibiców zwrócone są przede wszystkim na Harry'ego Kane'a i Jude'a Bellinghama. Ten duet zdobył 12 z 13 goli strzelonych przez Anglików za Atlantykiem. Ten drugi jest pierwszym od czasów Maradony zawodnikiem, który w dwóch kolejnych spotkaniach fazy play off (z Meksykiem i Norwegią) ustrzelił dublety. Zasługuje w pełni na płynące z trybun nuty i słowa beatlesowskiego „Hey, Jude" (ciekawe, jak się czuł w tym momencie Mick Jagger z Rolling Stones, obecny w loży VIP...), choć wciąż piosenką numer jeden pozostaje „Wonderwall" grupy Oasis, znów wspólnie odśpiewane w Miami, po pokonaniu Wikingów.

A propos piosenek. Hymnem Euro 1996, organizowanego na Wyspach, był utwór „Football's coming home" (Futbol wraca do domu), chętnie nucony przez Brytyjczyków i w USA. Podczas meczu z Norwegią, gdy rywale objęli prowadzenie, ich kibice wyśpiewali im słowa „You're going home" (Jedziecie do domu). W dogrywce jednak to fani angielscy mieli powody do żartów: „You're rowing home" (Wiosłujecie do domu)!

Hit i Heat

Na Florydę, na hit z Norwegią, podopieczni Tuchela przyjechali wcześniej, skorzystali z gościny Davida Beckhama, który udostępnił im fantastyczny ośrodek Interu, ale i tak cena wysiłku w meczu, rozgrywanym w jednej z najwyższych temperatur w historii mundialu, była wielka. Declan Rice – po trzydniowym leżeniu w łóżku z wirusem – wytrzymał tylko 45 minut, inni też mocno odczuli warunki. „Teraz rozumiemy, czemu miejscowy team NBA nosi nazwę Heat" – mówili zgodnie. Związek zawodowy piłkarzy protestował przeciwko grze w takiej temperaturze, ale FIFA takie protesty ma w nosie.

Pasy są passe!

W Atlancie tego problemu już nie będzie; stadion jest zadaszony i klimatyzowany. Szykuje się więc wspaniałe widowisko. Również z tego powodu, że choć Messi zagra mecz numer 206 w kadrze, będzie to dopiero jego pierwsze starcie przeciwko Anglii! Te dwa kraje towarzysko grywają ze sobą nader rzadko, a w mundialu spotkają się po raz pierwszy od 2002 roku. Przyniósł on jedno z trzech angielskich zwycięstw nad Argentyną w finałach MŚ (wcześniej – w 1962 i 1966). W każdym z tych przegranych meczów Albicelestes grali w swych tradycyjnych, pasiastych koszulkach. Dwa zwycięstwa (1986 i 1998) nad Anglikami odnieśli, występując w ciemnoniebieskich trykotach. Teraz więc – choć formalnie są gośćmi – walczą o pierwszeństwo wyboru strojów: po to, by znów wybrać ów szczęśliwy komplet. I niech ktoś powie, że futbol to racjonalna gra i nie ma w nim przesądów!



W Miami słowa „Hey, Jude" wyśpiewał nawet „książę" Harry!

Fot. Cheng Min/Xinhua/PressFocus

Mundialowy Czad(o)



Paweł Czado

Skrzypienie dziecięcego rowerka

Czy Leo Messi to piłkarz, którego da się kochać? Nie wiem. Wiem za to, że z pewnością nie da się go nie podziwiać.

Nie wydaje się, żeby LM10 * chciał być bardziej kochanym od Diego Maradony, albo żeby w ogóle być kochanym. Wydaje się, że – tak po ludzku – nie ma nawet ambicji bycia uznawanym za lepszego. Po mojemu – zwisa mu to. Nie ta ambicja nim powoduje. Chce oczywiście szacunku, czego – dość bezceremonialnie – domagał się choćby od sędziego podczas meczu ze Szwajcarią. Niemniej o tym, jaki jest Messi, idealnie mówi historia, kiedy pierwszy raz spotkał się z Maradoną. Było to w programie „La Noche del 10" prowadzonym przez „boga" w stacji Canal 13. Messiemu spociły się wtedy z wrażenia dłonie, ale przeszło mu, kiedy zagrali w siatkonogę – Maradona z Francescolim, a on w parze z Tevezem. Rywalizacja dla Messiego jest najważniejsza i to właśnie daje się wyczuć przez całą jego karierę, właśnie to go napędza. Zapomniał się wtedy i wygrali argentyńsko-urugwajskim duetem wirtuozów 10:6, a z każdym punktem coraz mniej było kurtuazji, a coraz więcej zaciętości i chęci zwycięstwa. To była jedyna porażka Maradony w całej serii odcinków tego programu. Wyobrażam sobie ten powoli schodzący z twarzy uśmiech i twardniejące rysy Diego w trakcie tamtego nietypowego meczu...



Fot. PAP / EPA

Ugć-ugć-ugć... Leo Messi jedzie na rowerku między Szwajcarami.

Ugć-ugć-ugć...

Sam zetknąłem się z Messim 12 lat temu, podczas mundialu w Brazylii, na Maracanie. Chodzi o historię ze strzeloną przez niego bramką Bośniakom. 40 tysięcy Argentyńczyków śpiewało wtedy w brazylijskiej świątyni futbolu „Oe, oe, somos locales otra vez" („Oe, oe, znów gramy u siebie"). Brazylijczycy odpowiadali „Ole" za każdym razem, kiedy grająca z coraz większą swobodą Bośnia i Hercegowina prezentowała jakieś wyjątkowo udane podanie albo gdy Argentyńczycy podawali niecelnie. Chwila Messiego nadeszła w 65 minucie. Wykonał zapierający dech w piersiach rajd z prawego skrzydła – taki zresztą jak na filmach, na których ma osiem lat. Akcję wykończył strzałem lewą nogą z linii pola karnego. Piłka odbiła się od wewnętrznej części słupka i zatrzepotała w siatce. A wiecie, co jest najlepsze? Widziałem to na żywca, byłem tam wtedy. Czy to nie tak, jakby zobaczyć Neapol i umrzeć? Ja zobaczyłem gola Messiego na Maracanie w trakcie mundialu. Mogłem więc umierać, ale dobrze, że zaczekałem aż do dziś.

Fascynowałem się tym piłkarzem już wcześniej. W 2010 roku porównałem sposób biegu Messiego z piłką do dziecka jadącego na skrzypiącym dziecięcym rowerku. Określenie „ugć-ugć-ugć" było żartobliwą próbą opisania drobnego w kroczkach i szybkiego „dreptania" Argentyńczyka w nieustannym, niepowstrzymanym slalomie między nogami zdezorientowanych obrońców. Rzadko kiedy zdarza się, by zdumiewająca kariera rozwijała się nieustannie (zaakcentuję to jeszcze raz, żeby nie umknęło: NIE-US-TAN-NIE) tak spektakularnie przez tyle lat. Rzadko zdarza się, że materiał na geniusza przewyższa w rzeczywistości oczekiwania. Nie jest to piłkarz, który jest barwną postacią, nie ma co do tego wątpliwości. Jednak czy nie wolimy genialnych mruków od piłkarzy, którzy więcej mówią, niż robią? Messi robi. Tylko robotą można wykuć aż tyle powodów, dla których możemy go uwielbiać.

Punkt po punkcie

Zostawmy na boku jego niewiarygodne osiągi klubowe. Jest mundial, na potrzeby tego tekstu skupmy się na Argentynie. Początkowo chciałem zachłystywać się jego rekordami, jego indywidualnymi osiągami, ale uświadomiłem sobie, że to przecież przed rywalizacją z Anglią nie ma żadnego znaczenia. Liczy się tu i teraz, a nie co tam i wtedy.

Dlatego powody, dla których można podziwiać Messiego, wyłuskuję następujące:

1. Umiejętności

Bez tego truizmu się nie obejdzie. To najważniejszy z punktów, ojciec punktów pozostałych. Poświęćmy mu więc relatywnie więcej miejsca. Jako młodzieniaszek imponował rajdami, ale jako starszy pan imponuje zmysłem podań. Jego wizja gry momentami jest wręcz genialna, kto ma jeszcze aż taką umiejętność posyłania podań otwierających drogę do bramki? Oczywiście wyszkolenie jest niezmiennie wybitne, nie może być inaczej: krótkie prowadzenie piłki i sama piłka przyklejona do stopy sprawiają, że może robić ugć-ugć-ugć w każdym momencie, uniemożliwiając przy tym obrońcom czysty odbiór. Zdolność do mijania kilku rywali na małej przestrzeni to coś, co w piłce jest najpiękniejsze, co najbardziej przyciąga uwagę. A rzuty wolne? Diego zacmokałby z uznaniem: obaj to mistrzowie w precyzyjnym uderzaniu piłki nad murem zza pola karnego. Inna element. Szczególik, ale jak istotny. Zwróćcie uwagę, jak Messi potrafi strzelić lub podać od razu po przyjęciu, jak potrafi błyskawicznie zatrzymać się i przyspieszyć, gubiąc przy okazji krycie. Jak potrafi precyzyjnie przerzucić piłkę na kilkadziesiąt metrów... Jeszcze jedno: nie wiem, czy to kwestia doświadczenia, ale Messi ma znakomity zmysł taktyczny: potrafi rewelacyjnie odczytywać słabości w ustawieniu rywala. Bardzo szybko myśli: podejmuje decyzje w ułamku sekundy, improwizuje... Mało: zobaczcie, jak potrafi się utrzymywać przy piłce, nawet w tłumie.

2. Skromność i profesjonalizm

Kolejny banał, ale znów taki jest właśnie punkt wyjścia. Słyszeliście, żeby Leo zapił? Diego zapił i zaćpał, ale czy właśnie nie dlatego zaprzepaścił szansę na drugi tytuł? Messi ma wzorową etykę pracy i po prostu o siebie dba. Nie ma dzika, który na samym talencie jechałby do czterdziestki.

3. Odporność na presję

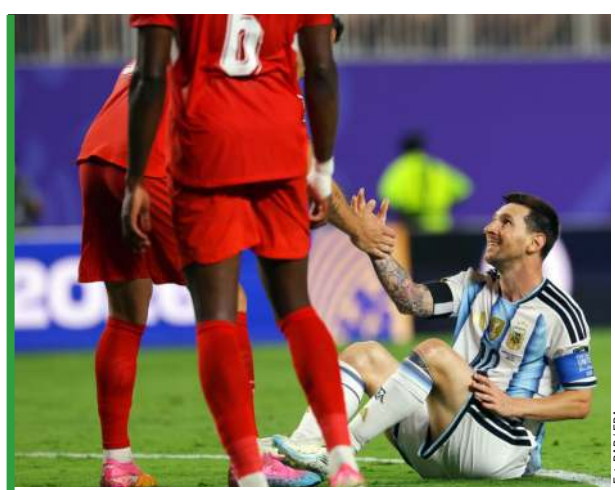
W ogóle i w szczególe. Samodzielnie i w tłumie. To może wiele kosztować. Na tyle, żeby po meczu się rozpłakać, co widzieliśmy w trakcie mundialu.

4. Ewolucja stylu

Z wiekiem potrafił dostosować swoją grę, przechodząc od skrzydłowego do rozgrywającego. Tu jest jedyny chyba punkt, że mógłby nas bardziej oszołomić: gdyby było odwrotnie. Słyszeliście o reżyserze gry, który na starość zostałby uznanym skrzydłowym? Tego nawet Leo chyba nie przeskoczy...

5. Odpowiednia reakcja na pomyłkę

Messi to nie robot – też się myli. Ale wie, kiedy może się pomylić. Zauważcie, każda z jego pomyłek, nawet te najpoważniejsze, z przestrzelonymi karnymi włącznie, dała się naprawić.



Fot. PAP / EPA

A wiesz, wnuczku, że kiedyś podałem na boisku rękę samemu Messiemu? Fragment meczu Argentyna - Szwajcaria.

***

Pytanie jest jedno: czy po półfinale oszołomieni angielscy żurnaliści podkreślą we własnych przekazach, że Messi to G.O.A.T., że to Greatest Of All Time? Cóż, na tym mundialu wszystko jest możliwe.

Paweł Czado

* Messi nosi na plecach dychę nieprzerwanie od mistrzostw świata w RPA w 2010 roku; wyjątkiem był jego debiutancki mundial w Niemczech, kiedy był szczylem i dostał koszulkę z numerem 17

POWIEDZIELI O MESSIM

■ Jest ogromnym wzorem do naśladowania. Przez całą karierę wiele cierpiał, ponosił porażki, a mimo to nigdy się nie poddał. Dzisiaj, mając 39 lat, wciąż tu jest i walczy. Wygrał już wszystko, nie ma absolutnie nic więcej do udowodnienia. Jest najlepszym graczem w historii, nie tylko w piłce nożnej, lecz także we wszystkich dyscyplinach sportowych. To szaleństwo – Lisandro Martinez, obrońca reprezentacji Argentyny

■ Messi wygląda tak, jakby miał 19 lub 23 lata. Prezentuje wyjątkowy poziom nie tylko ze względu na dojrzałość, ale przede wszystkim na zaangażowanie. Jest niezmordowany, nienasycony, wciąż chce więcej. Pozostaje mistrzem, bo wciąż pracuje, pracuje i pracuje – Luis de la Fuente, selekcjoner reprezentacji Hiszpanii

■ Wszystko, co pokazuje nam każdego dnia, jest wręcz niesamowite. Jest naszym przewodnikiem, punktem odniesienia i liderem. Widok, jak wszyscy do niego pobiegliśmy po golu, a później jego wzruszenie po końcowym gwizdku, było czymś wyjątkowym. To jego ostatni mundial, przez te wszystkie lata dał nam naprawdę bardzo wiele – Lionel Scaloni, selekcjoner reprezentacji Argentyny

■ Cristiano Ronaldo jest najlepszym piłkarzem spośród nas, ludzi. Messi zaś jest kosmitą – Gerard Pique, hiszpański piłkarz, mistrz świata z 2010 roku

■ Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby Messi ponownie zdobył mistrzostwo świata. Każde starcie to dla niego bitwa – Julian Alvarez, napastnik reprezentacji Argentyny

Sport 9f39c709c6



★ Głos z Ameryki ★



Michał Zichlarz

Anglia, Ameryka, Górnik i… superpuchar

Rozmowa z **Robertem Warzychą**, 47-krotnym reprezentantem Polski, byłym zawodnikiem m.in. Górnika Zabrze, Evertonu i Columbus Crew



Fot. PAP / EPA

Anglicy tak samo chcą świętować po meczu z Argentyną. Od lewej: Harry Kane, Jude Bellingham i Morgan Rogers.

Anglia w półfinale zagra z Argentyną. Czy z racji gry na Wyspach darzy pan Synów Albionu szczególną sympatią?

- Tak. Sentyment do kraju, w którym się grało, nadal jest. W moim przypadku to i Anglia, i Węgry, gdzie też przecież występowałem.

W Evertonie w latach 1991-94 grał pan z kapitanem Davem Watsonem, kilkukrotnym reprezentantem Anglii. Grali w tej kadrze inni pańscy koledzy z boiska, jak obrońca Andy Hinchcliffe, napastnik Tony Cottee. Utrzymuje pan z nimi kontakt?

- Tam było jeszcze kilku reprezentantów z Wysp. Może nie z Anglii, ale z Walii świetny bramkarz Neville Southall czy szkocki napastnik Mo Johnston. To było ponad 30 lat temu, jeszcze nie było „cell phones", czyli telefonów komórkowych. Nie wymieniano się numerami. Z biegiem czasu kontakty się pourywały, ale jak byłem trenerem w Columbus Crew, to w okresie przygotowawczym trafiliśmy na Wyspy Brytyjskie, dwa razy korzystając właśnie z obiektów Evertonu, a raz Blackburn Rovers. Spotkałem się wtedy z kolegami z boiska, którzy pracowali w akademii czy byli komentatorami.

Tony Cottee jest właśnie komentatorem piłkarskim…

- Był nawet przez pewien czas w Miami i wtedy się spotkaliśmy.

Kto jest pana faworytem meczu Anglia - Argentyna?

- Anglia z meczu na mecz gra solidniej. W ćwierćfinale zdominowała Norwegię. Dwie bramki zdobył Jude Bellingham, a nie tylko on potrafi strzelać, bo jest Harry Kane, są też inni. Na pewno trudny mecz przed Argentyną i można powiedzieć, że to taka powtórka z wcześniejszych mistrzostw świata, kiedy David Beckham zobaczył czerwoną kartkę (chodzi o 1/8 finału na MŚ 1998, kiedy Wyspiarze przegrali po karnych – przyp. red.). Dzięki temu jest więcej pikanterii i spodziewam się dobrego spotkania. Trener Thomas Tuchel zostawił w domu kilku starszych graczy, a wziął młodszych i jak widać Anglicy dobrze na tym wychodzą. Ktoś mówi, że Argentyna prześlizguje się przez kolejne fazy, ale to jest dobra drużyna.

Główni gospodarze, Amerykanie, skończyli na 1/8 finału, po wyraźnej porażce z Belgią. Chyba nie takie były oczekiwania?

- Nikt nie jest zadowolony z tego występu. Wyszli z grupy, przeszli jedną rundę, wygrywając z potencjalnie słabszą drużyną, która wyszła z trzeciego miejsca. To żaden sukces. Spodziewano się wiele więcej, choćby zatrudniając na stanowisku selekcjonera Mauricio Pochettino. Sukcesem byłby pewnie ćwierćfinał. Żyjemy w tym kraju i wiemy, że Amerykanie chcą być cały czas pierwsi i tak też jest w soccerze. Tutaj drugie miejsce to porażka. Taki wynik to rozczarowanie.

Co możne pan, jako futbolowy praktyk, powiedzieć o samym turnieju?

- Największym problemem jest sędziowanie i VAR. Jeśli zostanie stworzona 30-centymetrowa linia, jak proponuje Arsene Wenger, gdy nie będzie decydował wysunięty paznokieć czy przykładowy włos; jeśli będzie się puszczało takie sytuacje, jeśli będzie decyzja na korzyść ofensywy – to będzie dobrze, bo wszyscy narzekają na małą liczbę goli. W futbolu amerykańskim zdobywa się po sto punktów, w innych dyscyplinach to samo, a w soccerze co to za wynik 1:0? Trzeba działać, żeby ofensywa miała więcej możliwości, trzeba puszczać grę z przodu, a nie hamować.

W czwartek, dzień po meczu Anglia - Argentyna, Górnik Zabrze zagra o Superpuchar Polski z Lechem w Poznaniu. Czy coś panu mówi data 22 lipca 1988?

- Jak się nie mylę, to w Górniku graliśmy wtedy w Piotrkowie Trybunalskim o Superpuchar...

Święto ludowe w czasach PRL-u, a Górnik wygrał z Lechem 2:1. Co pan z tego meczu pamięta?

- Chyba nawet przy jednej z bramek miałem asystę (oba gole dla Górnika zdobył wtedy Ryszard Cyroń – przyp. red.). Wtedy, można powiedzieć, dopiero raczkowałem... Mieliśmy dobrą drużynę, spodziewaliśmy się wygranej, choć Lech też dysponował solidnym składem.

To jedyny superpuchar Górnika w historii.

- Wow!

Śledzi pan teraz to, co się w Zabrzu dzieje?

- Oczywiście. Jak tam pracowałem kilkanaście lat temu jako trener (lata 2014-15 – przyp. red.), to Górnik był upolityczniony. Decydowała o wszystkim jedna osoba i nie dopuszczała innych. Przez to klub nie potrafił zrobić kroku dalej. Nie mogliśmy zrobić transferu, a jak odszedłem, to zrobiono ich… dwanaście. Bardzo się cieszę, że Lukas Podolski wszedł do Górnika i coś się ruszyło. Jest myśl, kogo sprowadzić i kogo sprzedać, jak przykładowo niedawno 17-letniego Dominika Sarapatę za 4 miliony euro. Górnik bazuje na promocji i sprzedaży zawodników i tak powinno być. Mam nadzieję, że poprawi się jeszcze akademia, szkolenie młodzieży, że zainwestuje się tam więcej pieniędzy i będzie jeszcze lepiej. Myślę, że Podolski i spółka wiedzą, jak to zrobić.

Rozmawiał Michał Zichlarz

ROBERT WARZYCHA

- **Data urodzenia:** 20 sierpnia 1963 r.
- **Miejsce urodzenia:** Siemkowice
- **Pozycja na boisku:** pomocnik
- **Kariera piłkarska**: Budowlani Działoszyn, Warta Sieradz, Górnik Wałbrzych, Górnik Zabrze, Everton, Pesci MFC, Honved, Columbus Crew
- **Kariera trenerska:** Columbus Crew, Górnik Zabrze, Club Ohio (obecnie trener młodzieży)
- **Reprezentacja**: 47 meczów / 7 bramek
- **Sukcesy**: mistrzostwo Polski z Górnikiem (1988), Superpuchar Polski (1988), Puchar Węgier z Honvedem (1996), US Open Cup z Columbus (2002)

ZAPISKI (25) AMERYKAŃSKIE

Czym się jeździ w Stanach

Zapiski zza Atlantyku bez poruszenia kwestii, czym się tutaj jeździ, byłyby niepełne. Ameryka to przecież samochody. Spełniam więc obowiązek i nadrabiam zaległości, tym bardziej że za kilka dni już przecież koniec tego mundialu! Samochody to w Stanach rzecz nieodzowna. Bez pojazdu nigdzie się nie dostaniesz. Okej, ja nie mam wyjścia, muszę korzystać z komunikacji miejskiej, metra – subway – które codziennie przewozi i do pięciu milionów pasażerów, oraz autobusów. Zżera to mnóstwo czasu, ale wyboru nie ma.

Highway, czyli pięciopasmowa autostrada, to z kolei okazja, żeby zobaczyć wszelkiego typu pojazdy, z robiącymi ogromne wrażenie ciężarówkami. To cacka! Nie takie kwadraty jak w Europie, wszystkie takie same, ale różnorodne, o masywnych kształtach, z wysuniętą maską silnika. Robi to wrażenie! Wśród osobówek królują SUV-y, ale jest też i klasyka z lat 60. ubiegłego wieku. Jeździć to tutaj można, bo galon benzyny (3,79 litra) kosztuje mniej niż sok owocowy czy… woda mineralna w centrum prasowym! Za litr benzyny zapłacimy poniżej czterech złotych, za sok czy wodę powyżej czterech... dolarów!

Mnie najbardziej zszokował widok, który pierwszy raz zobaczyłem w Filadelfii, a potem kilka razy w Nowym Jorku – cyberauta czy raczej cybertrucka produkowanego przez Teslę od paru lat. Robi wrażenie – pojazd XXI wieku, jak z filmu SF, choćby „Raportu mniejszości" z Tomem Cruisem w roli głównej. Niesamowity wygląd, kształt. Na naszym rynku kosztuje około 800 tysięcy złotych, ale jeszcze takiego w Polsce nie widziałem; w Ameryce kilka razy.

Kończąc zapiski, nawiążę jeszcze do mundialu. Dziennikarzy wozi się autobusami z kilku hoteli w centrach miast na stadiony, a po meczach z powrotem. Ułatwia to pracę, bo obiekty (służące klubom NFL, czyli futbolu amerykańskiego) usytuowane są daleko od centrów...

Sport 9f39c709c6

CZY WIESZ, ŻE...

■ Legioniści potwierdzili w oficjalnym komunikacie, że Antonio Colak w sparingu przeciwko Hapoelowi Beer Szewa doznał urazu twarzoczaszki wymagającego leczenia operacyjnego. Napastnik wypadnie z gry na kilka tygodni.

■ Radovan Pankov został zawodnikiem indonezyjskiej ekstraklasowej Persiji Dżakarta. 30-letni serbski obrońca, który w barwach Legii rozegrał 101 spotkań, podpisał z nowym klubem dwuletni kontrakt.

■ Nowym zawodnikiem Radomiaka został Che Nunnely. To urodzony 4 lutego 1999 roku w Almere w Holandii skrzydłowy o surinamskich korzeniach. 27-letni były młodzieżowy reprezentant Oranje dołączył do Zielonych na zasadzie wolnego transferu po wygaśnięciu kontraktu z greckim AE Kifisia. Podpisał kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2028 roku. Będzie występował z numerem 7.

■ Coraz więcej federacji zrzeszonych w UEFA apeluje o poparcie kandydata, który wystartowałby przeciwko Gianniemu Infantino w najbliższych wyborach na prezydenta FIFA, choć ten potwierdził podczas kwietniowego Kongresu FIFA, że będzie ubiegał się o trzecią kadencję. Jak dowiedział się talkSPORT – o stanowisko mógłby powalczyć właściciel Legii. Podobno wysocy rangą działacze z Bośni i Hercegowiny, Norwegii, Szwecji, Niemiec oraz Hiszpanii rozmawiali o poparciu dla europejskich kandydatów, wśród których pojawia się także nazwisko Dariusza Mioduskiego.

ZC



Fot. Legia Warszawa

Idą do przodu

Choć gole strzelili trzy, legioniści mogli przybić sobie „piątkę".

To był pożyteczny mecz – ocenił trener Marek Papszun rozgrywany na „dogrywkowych zasadach" sparing zaprzyjaźnionych ze sobą klubów.

Wtorkowa gra kontrolna, zamknięta dla publiczności, rozegrana została w Legia Training Center – ośrodku szkoleniowym Legii w Książenicach koło Grodziska Mazowieckiego. Sparing odbył się w formule 2 x 45 minut + 7 minut doliczonego czasu gry.

Trening w przewadze i osłabieniu

W jego trakcie drużyny trenowały grę w przewadze oraz osłabieniu, czyli przez 7 minut po pierwszej połowie w przewadze grał Radomiak – boisko opuścił Jakub Żewłakow, a po drugiej odsłonie było odwrotnie. Co ciekawe, w ostatniej akcji dośrodkowanie na pole karne posłał Ruben Vinagre, do piłki nie doskoczył Mileta Rajović, ale piłka i tak wylądowała w siatce Zielonych. Gol ten jednak nie liczył się do końcowego wyniku sparingu. – Zawsze są dwie różne połowy, to żadna nowość – komentował spotkanie trener Marek Papszun. – Dziś zdecydowanie różniły się wynikiem, ale jeśli chodzi o grę i sytuacje, to nie do końca. Oczywiście, mecz był bardziej wyrównany w pierwszej części, a my mieliśmy okazje, które marnowaliśmy. Powinniśmy strzelić minimum dwa gole z czterech klarownych szans. To jeden z minusów – dodał.

Jakościowe zróżnicowanie

– Zawodnicy w większości grali po 45 minutach, jak w Radomiaku – dodawał trener Papszun. – Było też zróżnicowanie, jeżeli chodzi o jakość graczy. Nie było to tak dobre spotkanie, jak ostatnie, ale cieszy podkręcenie tempa, bramki i skuteczność, która była dużo lepsza w drugiej połowie. Popracowaliśmy nad tym i sfinalizowaliśmy sytuacje. Kolejny pożyteczny mecz. Idziemy do przodu.

Zbigniew Cieńciała

■ **Legia Warszawa – Radomiak 3:1 (0:1)**
0:1 – Alves, 11 min (karny), 1:1 - Deziel Junior, 53 min, 2:1 – Sevcik, 69 min, 3:1 – Piątkowski, 74 min (głową)

LEGIA: Hindrich – Piątkowski, Arsenić, Deziel Jr. – Chodyna, Szymański, Urbański, Reca, Biczachczjan – Rajović, Żewłakow. **W II połowie:** Brkić – Piątkowski, Augustyniak, Deziel (77. Korżyński) – Kovacik (77. Mikanowicz), Arreiol, Kapustka, Vinagre – Sevcik, Adamski, Szczepaniak (77. Rajović). **Trener** Marek PAPSZUN.
RADOMIAK: Gradecki – Grzesik, Blasco, Dieguez, Conrado – Ibrahima Camara, Luquinhas, Ouattara, Alves – Karasek, Goure. **W II połowie:** Gradecki – Markiewicz, Koperski, Kilianek, Dohojda – Ibrahima Camara, Romario Baro, Ametowou – testowany, Goure, Manu. **Trener** Tomasz KACZMAREK.

Front wciąż pusty

Lokalne firmy mocniej wesprą Cracovię. Klub nie dopiął jednak jeszcze umowy z głównym sponsorem.

CRACOVIA

Najdroższe miejsce na piłkarskim stroju, na froncie koszulek, wciąż pozostaje wolne. Od dawna było wiadomo, że 30 czerwca zwolni je Comarch.

Deklaracji nie złoży

Elżbieta Filipiak, która posiada 20 proc. akcji spółki, ale obecnie nie ma realnego wpływu na działanie klubu, kilka miesięcy temu wskazywała, że jednym z powodów zwolnienia na początku roku prezesa Mateusza Dróżdża była zbyt mała liczba sponsorów. Cracovia przede wszystkim miała się skupić na znalezieniu dwóch dużych partnerów: na front koszulki i do nazwy stadionu. Czy jeden z trzech krakowskich klubów w ekstraklasie zacznie rozgrywki bez sponsora strategicznego? Wiceprezes Murat Colak przekonywał wczoraj, że negocjacje trwają i prowadził kolejne ważne rozmowy tuż przed konferencją prasową. Nie złożył jednak twardej deklaracji, że ogłoszenie nastąpi przed zaplanowanym na 19 lipca spotkaniem z okazji 120-lecia klubu z hiszpańską Sevillą. - Rozmowy z głównym partnerem trwają już od około pół roku. To duża umowa, więc nie chcemy się spieszyć ani rzucać konkretnymi datami przed meczem z Sevillą czy rozpoczęciem ligi. Poinformujemy o wszystkim, gdy szczegóły zostaną dopracowane - powiedział przedstawiciel władz klubu.

Finanse i forma

Kibice, którzy z wielką ekscytacją, ale i niepokojem oczekują podania nazwy następcy Comarchu, na razie muszą się zadowolić potwierdzeniem rozwinięcia współpracy z firmami, które były już związane z klubem, więc nie są nowe. Logo Reliance Holding przez dwa sezony będzie eksponowane na tyle koszulki, pod numerem zawodnika. W sezonach 24/25 i 25/26 reklamował się tam bukmacher Forbet. Reliance to zespół ekspertów, którzy od 2017 roku wspierają klientów na całym świecie w porządkowaniu finansów osobistych i odkrywaniu nowych możliwości inwestycyjnych. Na trzy lata z Pasami związało się studio treningowe Gym-Premium z Wieliczki. Menedżerem firmy jest Piotr Kuleta, olimpijczyk z Londynu oraz medalista mistrzostw świata i Europy w kajakarstwie.



Fot. Łukasz Żołądź / Press Focus

Wiceprezes Murat Colak (drugi z prawej) ze sponsorami, którzy zdecydowali się zwiększyć swoje zaangażowanie.

Flaga na Kilimandżaro

Cezary Chybowski z Reliance Holding jest Poznaniakiem mieszkającym w Krakowie. Przyznaje, że w kwestiach sportowych nie miał wielkiego wyboru. Kibice Lecha i Cracovii żyją w przyjaźni, więc zaczął chodzić na spotkania rozgrywane przy ul. Kałuży. Angażuje się w ruch kibicowski, jeździ na wyjazdy. - Cracovia stała się bliska mojemu sercu. Decyzji biznesowych nie podejmuje się jednak wyłącznie sercem. Chcemy angażować się w sport, wybierając partnerów regionalnych o zasięgu globalnym - a Cracovia ma już zasięg globalny. Ważna jest też misja klubu. Nasi pracownicy wbili biało-czerwoną na Kilimandżaro. Jesteśmy dumni z polskiego kapitału i tego, że robimy ekspansję do Chicago, co dla polskich spółek nie jest częste. Wizja nowego zarządu pokrywa się z naszą. Cracovia to coś więcej niż podmiot do sponsorowania czy klub sportowy - to społeczność i rodzina. Cieszę się, że zostałem tak ciepło przyjęty i spłacam ten kredyt zaufania, mogąc znaleźć się na nowych koszulkach meczowych.

Michał Knura

Polak wybrał wicemistrza

FRANCJA

Po trzyletnim pobycie w Belgii Michał Skóraś zmienia kraj zameldowania. Od nowego sezonu będzie reprezentował barwy wicemistrza Ligue 1, RC Lens – a więc klubu, w którym niejeden Polak już występował. Ostatnio swoją historię pisali tam Przemysław Frankowski, Adam Buksa czy Łukasz Poręba. Francuzi zapłacili za Skórasia podobno około 7,5 mln euro (plus ewentualne bonusy), podpisując z nim pięcioletni kontrakt. Skrzydłowy będzie występował z numerem 22.

– Profil Michała idealnie pasuje do Lens. Jego etyka pracy i duch zespołowy idealnie wpisują się w nasze DNA. Jego dynamika i umiejętności techniczne pozwalają mu dobrze spisywać się na pozycji wahadłowego lub skrzydłowego. Ta wszechstronność będzie prawdziwym atutem dla zespołu. W wieku 26 lat ma już spore doświadczenie, rozegrał prawie 50 meczów w europejskich pucharach i brał udział w dwóch dużych turniejach międzynarodowych z reprezentacją Polski – chwalił „Skórę" dyrektor sportowy Lens Jean-Louis Leca. Urodzony w Jastrzębiu-Zdroju zawodnik na transfer zapracował sobie ostatnim, jednorocznym pobytem w Gent, do którego trafił z Brugii. W zeszłym sezonie zaliczył 37 występów, notując w nich 2 bramki i 11 asyst.

(PTub)



Fot. RC Lens

Taką koszulkę będzie teraz przywdziewał Michał Skóraś (w środku)

Sport 9f39c709c6

Nazwiska na stół

Rozmowa z trenerem Odry Opole, **Łukaszem Tomczykiem**

Panie trenerze, dlaczego w składzie na sparing ze Śląskiem Wrocław zabrakło takich nazwisk jak Spacil, Milos, Pochocioł, Szrek, Kendzia czy młodzieżowiec Białowąs?

- Branislav Spacil nie zagrał z powodu miniurazu, bo nie chcieliśmy ryzykować pogłębienia kontuzji, ale tak samo jak Mato Milos wraca do treningu. Natomiast Jakub Pochcioł od obozu boryka się z problemami, a Marcel Białowąs ma bardzo duży odcisk na paznokciu i też najpierw musi się wyleczyć. Jeżeli chodzi o Jakuba Szreka i Filipa Kendzię, to obecnie nie trenują z pierwszym zespołem, ale uczestniczą w zajęciach rezerw.

W innej sytuacji jest Szymon Szkliński, któremu 30 czerwca skończył się poprzedni kontrakt. Czy Opolanin zbliżający się do 20. urodzin i już ograny w Odrze zostanie w pana zespole?

- Nie wiem, jakie na tę chwilę są ustalenia zarządu z zawodnikiem, ale wiem, że były prowadzone rozmowy na temat przedłużenia umowy. Ze strony klubu był na niego pomysł.

Czy w sprawie testowanych Kacpra Jureczki i Sofiana Khiriego decyzje już zapadły?

- Jureczko jeszcze jest sprawdzany, a Khiriego już z nami nie ma. Zapadła decyzja, że „budujemy" naszych napastników i pracujemy z nimi, żeby wznieśli się na wyższy poziom. Trenuje z nami grupa opolskiej młodzieży i na podwójnych treningach jest ich w sumie dziesięciu. Cały czas przyglądamy się im, dajemy szanse i współpracujemy z zespołem rezerw, żeby się rozwijali i jako chłopcy z Opolszczyzny dali coś opolskiej drużynie.

Czy największym wygranym okresu przygotowawczego – choć ten jeszcze trwa – jest 17-latek Marcin Staś?

- Na pewno lewa noga jest jego atutem. Tak samo jak finalizacja, bo jest w stanie skończyć akcję i na pewno to pokaże w najbliższych meczach. W treningach już to pokazuje, a na meczach jeszcze się nie odważył na uderzenie albo nie wypracowaliśmy takiej okazji. Pracujemy jednak na tym i do dobrze wykonywanych stałych fragmentów gry na pewno dorzuci strzał, bo to jest też jego mocna strona. Jest jeszcze w wieku juniora, ale słucha i jest pozytywnie nastawiony, dobrze rozumie grę i ma energię. Chce się rozwijać i w wielu aspektach jest bardzo dobrze przygotowany. Nie ma kompleksów, więc młodość mu nie przeszkadza.

Rzućmy na stół kolejne nazwiska. Jak w pierwszym meczu w nowym zespole zaprezentowali się pozyskani „last minute" Maksymilian Pingot i Tomasz Gajda?

- W przypadku Pingota już pierwszy sparing – moim zdaniem – pokazał, że jest w stanie dobrze bronić i grać dobrze w pojedynkach. Ma jednak zaległości, które musi nadrobić, dlatego we Wrocławiu był na boisku od początku do końca, bo dawno nie grał albo grał mało, więc musi złapać rytm, jeżeli ma coś nam dać. Jestem zadowolony z jego pierwszego występu w obronie. Myślę, że może też dać jeszcze więcej do przodu. W sparingu ze Śląskiem bardziej w ofensywie wykorzystywaliśmy Nemanję Mijuskovicia, bo z nim nad tym dłużej już pracowaliśmy i ma lepsze czucie, ale wierzę, że Pingot przy stałych fragmentach gry też się nam przyda w ofensywie. Jeżeli chodzi o Gajdę, to co można powiedzieć o grze zawodnika, który zagrał, będąc z zespołem dwa dni? Owszem, znam go znacznie dłużej, ale teraz chodzi o to, żeby poznał go zespół. Nikt z naszej kadry z nim wcześniej nie grał i sam mi to powiedział, że w Polonii Bytom zgranie było na wyższym poziomie, bo z niektórymi zawodnikami funkcjonował w zespole cztery lata. Na pewno będzie więc potrzebował czasu zarówno na aklimatyzację w drużynie, jak i na zaadaptowanie się. Musi zmienić mieszkanie i ochłonąć, bo przejście z Polonii do Odry wiązało się dla niego z dużą dawką emocji. Myślę, że z tygodnia na tydzień będzie to wyglądało lepiej, ale już w pierwszym sparingu miał bardzo dobre momenty. Nie liczę jednak na to, że w każdym meczu da zespołowi gwiazdkę. Czasem zrobi coś niewidocznego dla oka kibica, ale cieszące trenera i pomagające wygrać drużynie. Wierzę, że na razie będzie to przeplatał, a gdy miną dwa-trzy tygodnie będzie wyglądał tak, jak w czasie naszej współpracy w Bytomiu.



Fot. PAP / Maciej Kulczyński

Łukasz Tomczyk buduje zupełnie nową drużynę.

Czy największym dylemat ma pan w tej chwili z wyborem środka drugiej linii? Scalet, Gajda, Liber, Perez, Staś – to chyba można nazwać kłopotami bogactwa.

- Na pewno mamy w kim wybierać i na tych pozycjach jest dobra rywalizacja. Trzeba jednak pamiętać, że przed nami długa runda, w której dochodzi Puchar Polski, a zawodnicy łapią kartki lub mają urazy, albo są czasem w gorszej formie, więc taki stan posiadania pozwoli na pole manewru. Gramy 3-4-3, więc mamy czterech zawodników w środku, a to znaczy, że w kadrze powinno być ośmiu kandydatów na te pozycje, żeby dobrze funkcjonować w sezonie. Trenujemy intensywnie. Drużyna zmienia też nastawienie i przesuwamy granice intensywności w grze. Nie każdy się do tego zaadaptuje i tak naprawdę potrzeba szerokiego wachlarza zawodników, którzy rywalizują. Joshua Perez we wrocławskim sparingu był jednym z najlepszych na boisku w pierwszej połowie i wierzę, że tak będzie wyglądał dalej.

Ile ma pan jeszcze sparingów, żeby wybrać wyjściową jedenastkę na inaugurujący sezon mecz z Arką, zaplanowany na 24 lipca na 21.00?

- W środę o 16.00 zagramy w Rącznej z Maccabi Netanja, a w sobotę o 11.00 na Itaka Arena podejmiemy Banik II Ostrawa i o 16.00 w Gliwicach zagramy z Piastem.

Czy zobaczymy w tych meczach jeszcze jakiegoś nowego zawodnika?

- Myślę, że kadra jeszcze nie jest zamknięta, bo musimy... strzelać gole. Dobrze bronimy, potrafimy wypracować sytuacje, a więc czas na snajpera.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Dyrektorskie dylematy

Niebiesko-czerwoni – mimo „poślizgów" na początku okienka transferowego – realizują kolejne cele personalne. Ważne rzeczy dzieją się jednak i za kulisami...

POLONIA BYTOM

W minionych tygodniach Bytomianie pożegnali paru zawodników, którzy nie tylko byli ważnymi postaciami poprzednich miesięcy na murawach pierwszoligowych, ale i – jak kapitan Tomasz Gajda – również współautorami sukcesów ostatnich sezonów. Oliwier Kwiatkowski sprzedany został do Rakowa, Matejowi Maticiowi skończyło się wypożyczenie z Polissii Żytomierz i – mimo negocjacji – do tej pory nie udało się Chorwata „zaklepać" na kolejne rozgrywki. Pożegnał się z niebiesko-czerwonymi także Jakub Apolinarski, w tym przypadku mówić trzeba jednak o utracie zawodnika wiosną raczej aspirującego do pierwszej jedenastki, niż będącego w niej pewniakiem. Wymieniamy istotne straty bytomskiego klubu, ale tak naprawdę ta najbardziej znacząca może dopiero nastąpić. A właściwie... zdaje się przesądzona.

Nie byłoby oczywiście – patrząc od strony finansowej – polonistów w 1. Lidze, gdyby nie finansowe wsparcie gminy dla spółki Bytomski Sport, patronującej sekcji piłkarskiej, hokejowej i koszykarskiej. W wymiarze personalnym kolejne sukcesy piłkarzy od momentu reaktywacji klubu latem 2017 związane są jednak z Tomaszem Stefankiewiczem. Jak sam wspomina, w tym okresie (a właściwie już wcześniej) zajmował się w klubie „wszystkim". Z czasem coraz mocniej przejmować zaczął odpowiedzialność za część sportową, a więc politykę transferową, ale także proces skautingu – zawodników i... trenerów. To w jego głowie w tym ostatnim zakresie rodziły się pomysły nieoczywiste, jak Adam Burek, Łukasz Tomczyk czy – ostatnio – Konrad Gerega (i Patryk Czubak też...). W 2024 doceniony został też daleko poza Bytomiem: powierzono mu funkcję prezesa zarządu Drugiej Ligi Piłkarskiej.

Kilka tygodni temu, gdy Łukasz Masłowski zdecydował się na odejście z Jagiellonii, właśnie dyrektor sportowy (ma na ten tytuł stosowny dyplom – ukończenia kursu PZPN) Polonii rozważany był nie tyle jako bezpośredni jego następca, ale na pewno osoba, która miałaby wpływ na politykę transferową Dumy Podlasia. Na razie Stefankiewicz wciąż firmuje tę działkę w ekipie bytomskiej (i pewnie dlatego udało się opanować pewien chaos, jaki wkradł się w poczynania transferowe u progu okienka), tajemnicą poliszynela jest jednak, że na biurku prezesa Bytomskiego Sportu leży wypowiedzenie, jakie złożył. I choć w Białymstoku niedawno odtrąbiono „koniec bezkrólewia" w pionie sportowym, niewykluczone, ze zostanie on wkrótce poszerzony.

A może jednak ze Śląska nie wyjedzie? Na Nową Bukową miałby do pracy bliżej niż na Podlasie...

(DaL)



Fot. Polonia Bytom

Tomasz Stefankiewicz miał wkład w powrót Polonii na szczebel centralny. Marzenia o ekstraklasie w Bytomiu będzie mu jednak trudno spełnić...

Sport 9f39c709c6

Polski pojedynek

Piotr Parzyszek i Tymoteusz Puchacz zmierzą się ze sobą w drugiej rundzie kwalifikacji do Ligi Mistrzów.

ELIMINACJE LIGI MISTRZÓW

Fińska drużyna Kuopion Palloseura nie miała łatwiej przeprawy w 1. rundzie kwalifikacji Ligi Mistrzów. Chociaż w pierwszym meczu wygrała 2:0 z macedońskim Vardarem Skopje, to w rewanżu rywale również strzelili dwa gole i doprowadzili do dogrywki. Tam padły kolejne trzy bramki, ale dwie z nich zdobył KuPS. Decydującą, dającą awans do kolejnej rundy, strzelił z rzutu karnego Piotr Parzyszek. 32-letni snajper wrócił do fińskiego zespołu po półtorocznej przerwie i grze dla uzbeckiego Pachtakoru Taszkent, w którego barwach strzelił jedynie dwa gole w 13 meczach.

KuPS w następnej rundzie zmierzy się z mistrzem Azerbejdżanu, Sabahem Baku, który dwukrotnie pokonał The New Saints (2:0 i 2:1). W jego barwach gra lewy obrońca, Tymoteusz Puchacz, którego azerski klub wykupił po rocznym wypożyczeniu z Holstein Kiel. 27-latek w obu spotkaniach z walijskim mistrzem zaliczył asysty i potwierdził dobrą formę z zeszłego sezonu, kiedy w lidze azerskiej zaliczył aż 12 ostatnich podań i był kluczowym elementem swojej drużyny. Pierwsza odsłona polskiego starcia 21 lipca, a rewanż tydzień później.

(MC)

1. RUNDA KWALIFIKACJI LIGI MISTRZÓW

- **KuPS – Vardar 2:3 (0:0, 0:2)**
  W pierwszym meczu 2:0. Awans KuPS.
- **Iberia – Flora 2:2 (2:0)**
  W pierwszym meczu 3:2. Awans Iberia.
- **Inter Club d'Escaldes – Lincoln Red Imps 1:1 (0:0)**
  W pierwszym meczu 3:1. Awans Lincoln Red Imps.
- **Gyor – Vikingur 2:2 (2:1)**
  W pierwszym meczu 0:1. Awans Vikingur.
- **Ryga FC – Ararat-Armenia 3:2 (2:0)**
  W pierwszym meczu 0:2. Awans Ararat-Armenia.
- **Levski Sofia – Borac Banja Luka 4:0 (0:0)**
  W pierwszym meczu 1:1. Awans Levski Sofia.
- **The New Saints – Sabah Baku 1:2 (0:2)**
  W pierwszym meczu 0:2. Awans Sabah Baku.
- **Drita – Żalgiris Kowno 2:3 (1:1)**
  W pierwszym meczu 1:1. Awans Żalgiris Kowno.
- **Larne – Tre Fiori 2:1 (1:1)**
  W pierwszym meczu 1:0. Awans Larne.
- **Shamrock Rovers – Floriana 5:1 (2:1)**
  W pierwszym meczu 0:2. Awans Shamrock Rovers.

1. RUNDA KWALIFIKACJI LIGI KONFERENCJI

- **La Fiorita – UNA Strassen 0:2 (0:2)**
  W pierwszym meczu 0:1. Awans UNA Strassen.

Historyczny dzień dla Chicago

Byłem pod wrażeniem – podkreślał Robert Lewandowski po prezentacji w ekipie Fire. Nie mogło zabraknąć pytań... o reprezentację Polski.



Fot. Transmisja konferencji Chicago Fire

Nowy dresik, nowa ścianka. „Lewy" został Strażakiem.

STANY ZJEDNOCZONE

Najpierw trening, potem konferencja. „Lewy" nie tylko w teorii, ale i w praktyce jest nowym piłkarzem Chicago Fire. Zespół już trenuje, bo po przerwie spowodowanej mundialem do gry wraca będąca mniej więcej na półmetku amerykańska Major League Soccer. Polak zapoznał się z nowymi kolegami, pograł w dziadka, przeszedł też... treningowy chrzest – tradycyjny tunel, przez który trzeba przebiec w ostrzale uderzeń kolegów.

Był pod wrażeniem

– Jestem szczęśliwy, że dołączyłem do Chicago Fire. To nowy rozdział w mojej karierze i w moim życiu. Wierzę, że będziemy wygrywali nie tylko mecze, ale też trofea. Obecnie mamy dobrą pozycję, ale musimy ciężko pracować – mówił Robert Lewandowski o trzeciej w tej chwili drużynie Konferencji Wschodniej w MLS. W Chicago był wczoraj sam, bo jego małżonka bawiła się w Warszawie na koncercie portorykańskiego rapera Bada Bunny'ego. – To historyczny dzień nie tylko dla Fire, ale dla całego miasta i MLS. Robert strzelił w ostatnich 15 latach najwięcej goli w ligach top 5 Europy. Jest trzecim najlepszym strzelcem w historii Ligi Mistrzów, tylko za Cristiano Ronaldo i Leo Messim. Wygrał wiele trofeów. To wielki transfer dla naszego klubu. Jesteśmy podekscytowani, że udało nam się go ściągnąć – mówił klubowy boss, trener i dyrektor sportowy w jednej postaci, Gregg Berhalter, w latach 2018-2024 selekcjoner USA (z półroczną przerwą). – Byłem pod wrażeniem tego, jak Chicago Fire się o mnie starało; pokazywało, że im na mnie zależy, jaki projekt mi przedstawiło, jak klub się rozwija. Takich elementów było wiele i zrobiły na mnie wrażenie. To zaangażowanie miało dla mnie znaczenie i to był jeden z głównych czynników, dla których zdecydowałem się tutaj przyjść – dodał „Lewy".

Nie podjął decyzji

Blisko 38-letni napastnik podpisał dwuletni kontrakt i będzie grał oczywiście z numerem 9. Jego prezentacja – choć w formie klasycznej konferencji, a nie na stadionie – cieszyła się dużym zainteresowaniem. Fire już zacierają ręce na „sold out" stadionu na mecz z Vancouver Whitecaps, w nocy z czwartku na piątek naszego czasu. Strażacy grają na Soldier Field, które może pomieścić ponad 60 tysięcy kibiców, ale średnio chodziło ich tam niespełna 20 tysięcy. – Pewnie znajdę się w składzie na ten mecz, ale wszystko będzie zależało od tego, jak się będę czuł. Potrzebuję jeszcze trochę czasu, treningów. Będziemy to robili krok po kroku – zapowiedział Lewandowski, a dodać tu należy, że w ekipie z Kanady występuje jego były kolega z Bayernu Monachium, Thomas Mueller.

Przy okazji powitania w Chicago – gdzie przecież Polonii nie brakuje, a nie brakowało też polskich dziennikarzy – Lewandowski został zapytany o jedną z najważniejszych rzeczy: co z reprezentacją Polski? – Nie podjąłem jeszcze żadnej decyzji. Obecnie skupiam się tylko na nowym klubie. Myślę, że za kilka tygodni będę miał więcej odpowiedzi na swoje wewnętrzne pytania. Na dzisiaj tego nie rozważałem. Teraz będą zmiany w zgrupowaniach, będą dłuższe, ale będzie ich mniej... Za jakiś czas będę w stanie stwierdzić, co jest dla mnie i dla reprezentacji najlepsze – zdradził kapitan Biało-Czerwonych.

Piotr Tubacki

Skorzystali z exodusu

Za darmo to uczciwa cena, jaką Chorzowianie „zapłacili" za transfer, z którego zdają się być szczególnie zadowoleni.

RUCH CHORZÓW

Niebiescy wzięli obrońcę, choć słowo „obrońca" trzeba wziąć w cudzysłów, bo urodzony w październiku 2001 roku Krystian Wachowiak może występować na całej długości lewej flanki. Docelowo jest ustawiany jako lewy defensor, jednakże w swojej karierze niewiele mniejszą liczbę spotkań rozegrał jako skrzydłowy. Oczywiście może też grać jako wahadłowy, co daje trenerowi Waldemarowi Fornalikowi spore pole manewru.

Od lutego 2023 roku urodzony w Bydgoszczy Wachowiak reprezentował barwy Stali Rzeszów, gdzie zaliczył 87 występów, 8 goli i 6 asyst. W poprzednim sezonie był jej podstawowym piłkarzem. Na boiskach pierwszoligowych wyróżniał się pod względem statystycznym, nieźle broniąc, ale i atakując, czym Ruch nie omieszkał się pochwalić: „Uplasował się w ścisłej czołówce rankingów skrzydłowych poprzedniego sezonu Betclic 1. Ligi pod względem odbiorów, przechwytów oraz w czołówce zawodników podających i mających najwięcej kontaktów z piłką w polu karnym przeciwnika" – czytamy w komunikacie ogłaszającym transfer. Niebiescy ściągnęli Wachowiaka za darmo, bo jego kontrakt ze Stalą wygasł z końcem czerwca, przez co piłkarz stał się częścią letniego exodusu piłkarzy z rzeszowskiego klubu. W Chorzowie podpisał umowę do 2027 roku z opcją przedłużenia o kolejny sezon.



Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Teraz Krystian Wachowiak (z prawej) będzie „kręcił" swoją lewą nogą w Chorzowie.

– Z meczów, jakie rozgrywaliśmy, zapamiętałem atmosferę na trybunach, która była naprawdę wyjątkowa. Decydując się na Ruch, to było dla mnie kolejną motywacją – trafić do miejsca z tak oddanymi kibicami. Mam nadzieję, że nowy sezon da nam dużo radości, a moja adaptacja przebiegnie sprawnie i będę mógł jak najszybciej pomagać drużynie w walce o ligowe punkty – powiedział wychowanek Zawiszy, który w seniorski futbol wszedł w Chojniczance, potem próbował przebijać się w Wiśle Kraków (dwa krótkie występy w ekstraklasie), a jedną rundę spędził też w GKS-ie Tychy. W Ruchu Wachowiak ma docelowo rywalizować o miejsce na lewej obronie z Abrahamem del Moralem.

Piotr Tubacki

Sport 9f39c709c6



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Znany między innymi z występów w Górniku Zabrze Rafał Wolsztyński ma teraz zdobywać bramki dla Sparty Katowice.

Nowoczesna filozofia gry

W nowym sezonie katowiccy trzecioligowcy liczą na kolejny krok w rozwoju i choć głośno o awansie nie mówią, to szczebel centralny byłby przez nich mile widziany.

SPARTA KATOWICE

Skoro organizacyjnie i sportowo klub jest gotowy do mocnych wyzwań, to nie ma co zwlekać z realizacją ambicji i marzeń. Za to odpowiedzialny będzie nowy sztab szkoleniowy na czele z Dariuszem Klaczą. Szkoleniowcem, którego filozofia futbolu – jak napisano na oficjalnej stronie internetowej – opiera się na nowoczesnym podejściu do piłki, wysokiej intensywności gry, świadomym budowaniu faz przejściowych oraz indywidualnym rozwoju zawodników. Mowa jest o trenerze, który w sezonie 2023/24 poprowadził Rekord Bielsko-Biała do historycznego w dziejach klubu awansu na szczebel drugoligowy, a z rezerwami Rakowa Częstochowa w ciągu 19 spotkań zanotował imponujące 11 zwycięstw.

Optymistyczne gry kontrolne

Pierwsze tygodnie pracy w Katowicach 39-latka są więc sygnałem, że obrany kierunek przyniesie bardzo obiecujące efekty. Zespół konsekwentnie realizuje założenia okresu przygotowawczego, a wyniki dotychczasowych gier kontrolnych: wyjazdowe 5:1 z Victorią 1918 Jaworzno, remis 2:2 z tyskim spadkowiczem z Betclic 1. Ligi czy kolejne zwycięstwo w Gosław Sport Center w Wodzisławiu Śląskim z FK Frydek-Mistek (2:0), występującym na trzecim poziomie rozgrywkowym w Czechach, są potwierdzeniem, że wdrażanie nowego modelu gry i systematyczny postęp zespołu jest na dobrej drodze, a przecież to dopiero początek budowania silnego zespołu gotowego do skutecznej rywalizacji o promocję na wyższy poziom rozgrywek.

Na zgrupowaniu w Wodzisławiu

Spartanie od poniedziałku przebywają na obozie w Wodzisławiu Śląskim. Będą tam do soboty, a zgrupowanie zakończy się kolejną grą kontrolną, tym razem za naszą południową granicą, z MFK Hawierzów, drużyną z czeskiego trzeciego szczebla.

Zbigniew Cieńciała

Bardzo stabilny projekt

Rozmowa z trenerem Sparty Katowice, **Dariuszem Klaczą**



Macie już trzy sparingi za sobą. Wyniki są więcej niż obiecujące...

- Na pewno napawają optymizmem. Jednak w tym czasie wyniki nie są najważniejsze, bo na razie drużyna się tworzy. Mnóstwo transferów i dobra robota dyrektora sportowego oraz całego zarządu klubu są już widoczne. Także dobre dotarcie się 11-osobowego sztabu szkoleniowego. Dlatego, jeśli za dobrą robotą idą także dobre wyniki, to bardzo to cieszy.

Jakie były pana początki w Katowicach? Zadzwonił telefon z oczekiwaniem progresu w grze i wizją awansu poziom wyżej?

- Nikt o tym nie musiał mówić, ponieważ Sparta co roku walczy o jak najwyższe cele. Najpierw był awans do trzeciej ligi, potem było trzecie miejsce beniaminka. Dlatego stabilny projekt rozwoju klubu i drużyny bardzo mnie zainteresował. Jestem przekonany, że prędzej czy później skończymy na poziomie centralnym.

Jak Wieczysta Kraków?

- Nie chciałbym porównywać Sparty do innych klubów. U nas jest inaczej. W mojej ocenie tworzymy zespół bardzo rozsądnie. Wszystko ma swoje miejsce, jest perfekcyjnie zaplanowane. Ważne było od początku logiczne zbudowanie sztabu szkoleniowego oraz dotarcie się z dyrektorem sportowym, Kamilem Bętkowskim. To ułatwiło transfery, czyli stworzenie profili zawodników, których potrzebujemy na danych pozycjach, żeby dyrektor nie wybierał z setki piłkarzy pod nasz model gry. Nasza specyfika grania polega na intensywności nie tylko biegowej, choć ona jest najważniejsza, ale równie istotna jest intensywność taktyczna. Uważam, że dokonaliśmy bardzo trafionych transferów. Kadrę już mamy zamknięta.

Porozmawiajmy o transferach, które... robią wrażenie.

- Michał Bedronka to nie tylko doświadczenie, ale piłkarz, który był w „naszym" modelu gry w Polonii Bytom. Filip Żagiel tak samo. Młodzi zawodnicy, myślę o 19-letnim ofensywnym pomocniku, wychowanku Górnika Zabrze Nikodemie Skupniu, Adamie Imiołku i 19-letnim skrzydłowym Dominiku Całce z Rozwoju Katowice, to zawodnicy na wahadłach. Dają przede wszystkim intensywność, chęć grania jeden na jeden, co jest dla nas bardzo ważne. Do tego są młodzieżowcami, których potrzebujemy. Z Michałem Śliwką miałem przyjemność pracować półtora roku w Rekordzie Bielsko-Biała na poziomie drugiej ligi, więc wiem, co potrafi. Rafał Wolsztyński to ogromne doświadczenie i gwarancja bramek na tym poziomie. Plus dodatkowe transfery, czyli 18-letni Jakub Rybacki jako młodzieżowiec w bramce i Tymoteusz Kliś ze Stali Rzeszów - 18-letni środkowy obrońca, młodzieżowy reprezentant Polski. Cieszy spory wachlarz możliwości związanych z talentami, gdyż mamy obecnie w kadrze co najmniej jednego młodzieżowca na każdej pozycji.

Kto was wspiera organizacyjnie?

- Jest grupa sponsorów, natomiast głównym sponsorem i właścicielem klubu jest prezes Michał Piotrowski, szef firmy Rail STM. Jeśli mogę, to chciałbym ogromnie podziękować prezesowi i ludziom, którzy mi zaufali. Także za narzędzia, jakie dostałem do pracy, bo w Sparcie jesteśmy organizacyjnie przygotowani pod każdym względem. Mamy najnowocześniejszy system katapult, którym monitorujemy wysiłek zawodników. To są ogromne koszta, którym właściciel po prostu sprostał. Mamy także dodatkowe rzeczy, jak drony, statywy, komputery, co mega ułatwia pracę i wierzę głęboko, że finalnie da znakomite sportowe efekty.

Jesteście na razie w cieniu GieKSy, ale w perspektywie zamierzacie wyjść jej z cienia, a może jej dorównać?

- Taka rywalizacja pomiędzy zespołem trzecioligowym a ekstraklasowym, który będzie grał w europejskich pucharach, nie powinna mieć w ogóle miejsca. Patrzymy tylko na siebie. Finalnie chcielibyśmy dostać się na poziom centralny, co byłoby dużym wyróżnieniem dla Sparty. Natomiast jestem święcie przekonany, że w Katowicach jest miejsce dla dwóch, a nawet trzech klubów, które reprezentowałyby miasto na poziomie centralnym.

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

Na tropach... Nawałki

Spektakularnie rozpoczęli przygotowania do sezonu czwartoligowcy spod Wodzisławia. Pod okiem Bartłomieja Sochy przez tydzień trenują w... Arłamowie.

UNIA TURZA ŚLĄSKA

Bieszczadzki hotel był ulubioną bazą przygotowań kadry Adama Nawałki do najważniejszych meczów reprezentacyjnych i do turniejów mistrzowskich. Teraz do Arłamowa zawitali czerwcowi finaliści Pucharu Polski na szczeblu Śląskiego ZPN-u. Trener Bartłomiej Socha zabrał ze sobą ponadtrzydziestoosobową grupę podopiecznych, którzy we wtorkowy wieczór zagrali sparing z miejscowym KS Arłamów, a w czwartek zmierzą się ze Stala Sanok.

Zgrupowanie w wielce „wypasionym" miejscu nie jest jedynym godnym odnotowania faktem z życia czwartoligowca z Turzy Śląskiej. Imponująco wyglądają też dotychczasowe wzmocnienia zespołu. Obok angażu Michała Jaroszka i Macieja Zająca (ostatnio grających w klubach zza południowej granicy), kontrakty z Unią podpisali też zawodnicy znani z boisk szczebla centralnego. Pierwszym był Grzegorz Drazik – doświadczony bramkarz, przez ponad dekadę związany z GKS-em Jastrzębie, w barwach którego grał nawet na zapleczu ekstraklasy. W ekstraklasie natomiast występował jego rówieśnik, Łukasz Moneta (74 mecze w elicie, w barwach Ruchu, Legii i Zagłębia Lubin). Pomocnik, mający za sobą występy w młodzieżowej reprezentacji Polski, pochodzi z Raciborza, wraca więc w rodzinne strony. - Ciągnęło mnie już do domu, na Śląsk – mówi kanałowi „Swojska Piłka" Moneta, który jeszcze w ub. sezonie, w barwach Olimpii Grudziądz walczył o awans do pierwszej ligi. - Granie na poziomie centralnym już się dla mnie skończyło, więc poziom rozgrywkowy w nowym sezonie nie był dla mnie najważniejszy; rozważałem nawet okręgówkę. Poszedłem do pracy, trenować będę popołudniami. Planuję też zrobić papiery trenerskie, bo przymierzam się powoli do przejścia na drugą stronę barykady.

Turzanie rozpoczną czwartoligowy sezon 1 sierpnia domowym meczem ze Spójnią Landek. Biorąc pod uwagę nabytki, z pewnością będą kandydatem do czołowych miejsc i powrotu do Betclic 3. Ligi, z której spadli w sezonie 2024/25.

(DaL)



Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Jeszcze całkiem niedawno Łukasz Moneta zakładał koszulkę z „eRką" i wybiegał na pierwszoligowe murawy.

Sport 9f39c709c6

Katastrofa w Lublanie

Polacy tylko tłem dla rywali na EuroBaskecie U-20.

ME MĘŻCZYZN DO LAT 20

Za nami faza grupowa mistrzostw, które odbywają się w słoweńskiej Lublanie. Polacy, rywalizujący w grupie B, ponieśli komplet trzech porażek, uznając wyższość kolejno Serbów, Łotyszy i Litwinów. W żadnym z tych spotkań Biało-czerwoni nie byli w stanie nawiązać równorzędnej walki.

Najbardziej bolesne okazało się ostatnie starcie. Litwini zaaplikowali nam aż 112 punktów, a mecz zakończył się upokarzającym pogromem różnicą prawie pół setki „oczek".

Dno w statystykach

W zestawieniach drużynowych po fazie grupowej Polacy dosłownie szorują po dnie. Nasza reprezentacja zajmuje ostatnie, 16. miejsce zarówno pod względem zbiórek, jak i bloków. Na samym końcu plasujemy się również w klasyfikacji przechwytów oraz w skuteczności rzutów z półdystansu. Nieco lepiej wyglądamy w rzutach wolnych i „trójkach", ale to zdecydowanie za mało.

Bez twardej walki pod koszem we współczesnej koszykówce nie da się nic osiągnąć – w poniedziałek Litwini bezlitośnie obnażyli ten brak, dominując w zbiórkach aż 54:27.

Dla porównania: przed rokiem na EuroBaskecie U-20 w greckim Heraklionie Polska zajęła 10. miejsce, ale pozostawiła po sobie świetne wrażenie, ogrywając m.in. rówieśników z Niemiec i Hiszpanii.

Minorowe nastroje i brak zaangażowania

Właściwie już w momencie wylotu do Słowenii nastroje wokół kadry były fatalne. Na zgrupowaniu zabrakło kilku kluczowych graczy – skrzydłowy Joel Cwik wybrał przygotowania do sezonu w lidze NCAA, a Kajetan Misztal z GTK Gliwice zdecydował się na podreperowanie zdrowia przed nowym sezonem Orlen Basket Ligi.

Z kuluarów docierały niepokojące sygnały. Portal SuperBasket donosił, że: „były sytuacje, iż zawodnicy przyjechali na zgrupowanie zupełnie nieprzygotowani mentalnie i fizycznie". Sam trener kadry, Andrzej Adamek, wprost przyznał, że niektórzy koszykarze pojawili się na obozie... bez wyraźnego celu wywalczenia sobie miejsca w ostatecznym składzie.

Podziwiając cudze gwiazdy

W Lublanie możemy jedynie z zazdrością patrzeć na inne ekipy. Gwiazdą pierwszej wielkości jest Litwin Mantas Juzenas. 19-latek z Kowna udzielił Polakom bolesnej lekcji nowoczesnego basketu – rzucił nam rekordowe 46 punktów, dokładając 12 zbiórek, 5 asyst i przechwyt. To najwyższy dorobek punktowy w historii młodzieżowego EuroBasketu. Kosmiczny był także jego wskaźnik efektywności (eval 55) – nikt wcześniej nawet nie zbliżył się do takiego osiągnięcia.

Mecz o wszystko

Mimo trzech dotkliwych porażek i ostatniego miejsca w grupie, Polacy... grają dalej i formalnie zachowują szanse nawet na medal. Wszystko przez specyficzny, turniejowy regulamin FIBA, w którym faza grupowa służy jedynie rozstawieniu przed play offem.

W środę Biało-czerwoni zmierzą się w 1/8 finału z Francuzami, którzy bez porażki wygrali grupę A. Zwycięzca tego meczu awansuje doczołowej ósemki turnieju, natomiast przegrany spadnie do walki o miejsca 9–16 i utrzymanie w dywizji A.

(pp)



Fot. FIBA

Nasz zespół zaczął turniej od trzech porażek.

Polki trafiły na siebie!



Fot. Press Focus

Polskie siódemki, druga i trzecia w hierarchii, zmierzą się w siostrzanobójczym pojedynku.

Wiedeńskie losowanie wyłoniło przeciwników naszych drużyn w Lidze Europejskiej kobiet oraz w Pucharze EHF mężczyzn.

EUROPEJSKIE PUCHARY

W sezonie 2026/27 Polskę na europejskich parkietach reprezentować będzie aż osiem klubów – pięć męskich i trzy kobiece. Dwie drużyny wystąpią w Lidze Mistrzów, trzy w Lidze Europejskiej kobiet, jedna w LE mężczyzn, a ostatnie dwie – w Pucharze EHF mężczyzn. We wtorek w siedzibie EHF odbyło się losowanie, które odpowiedziało na pytania związane ze ścieżką polskich drużyn. Przeciwników poznały uczestniczki Ligi Europejskiej kobiet oraz uczestnicy Pucharu EHF mężczyzn.

Piotrków kontra Lublin!

W pierwszych z wymienionych rozgrywek udział biorą mistrzynie Polski – Zagłębie Lubin, wicemistrzynie – PGE MKS El-Volt Lublin oraz brązowe medalistki – KRASOŃ MKS Piotrcovia. Wiemy już na pewno, że jedna z polskich ekip niestety odpadnie w drugiej rundzie kwalifikacji. Od sezonu 2026/27 w Pucharze Europy obowiązuje protekcja krajowa, uniemożliwiająca rywalizację drużyn z tego samego kraju na wczesnych etapach rywalizacji. Ta protekcja nie została jednak wprowadzona w Lidze Europejskiej, a zatem dopuszczalne jest wylosowanie klubu z tego samego państwa. Tak właśnie się teraz zdarzyło - brązowe medalistki mistrzostw Polski z Piotrkowa Trybunalskiego oraz srebrne medalistki z Lublina zagrają ze sobą w dwumeczu o awans do trzeciej, zarazem ostatniej rundy kwalifikacji LE. Faworytkami będą wicemistrzynie Polski, ale Piotrkowianki wygrały mecz z Lubliniankami w sezonie 2025/26 i nie jest wykluczone, że będą w stanie tę sztukę powtórzyć. Na marginesie dodajmy, że podobnie było przed rokiem, kiedy los połączył ekipy z Lublina i Lubina, a do dalszej fazy awansowały mistrzynie kraju z Dolnego Śląska.

Spotkania tego etapu LE odbędą się 3/4 oraz 10/11 października 2026 r. Zwycięskie zespoły awansują do trzeciej rundy kwalifikacyjnej. Z kolei mistrzynie Polski z Lubina rozpoczną rywalizację właśnie od trzeciej rundy kwalifikacyjnej, co oznacza, że w drodze do fazy grupowej będą musiały pokonać tylko jednego rywala. Mecze tej fazy zaplanowano na 7/8 oraz 14/15 listopada 2026 r.

Z Kalisza do Brna

Kolejne dwa polskie kluby wystąpią w Pucharze EHF mężczyzn. NETLAND MKS Kalisz przystąpi do rozgrywek już od pierwszej rundy, a jego rywalem został czeski Handball Brno. Dwumecz eliminacyjny zostanie rozegrany w terminie 12/13 oraz 19/20 września 2026 r. Od drugiej rundy zmagania rozpocznie natomiast REBUD KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski. Do 19 zwycięzców pierwszej rundy dołączy wówczas 45 zespołów, które uzyskały bezpośrednią kwalifikację do tego etapu. Spotkania drugiej rundy zaplanowano na 17/18 oraz 24/25 października.

(ZC)

CZY WIESZ, ŻE...

Galiczanka na Litwie

Grająca w Orlen Superlidze ukraińska Galiczanka Lwów zmierzy się w 1/32 finału EHF Pucharu Europy z litewskim Zalgirisem Kaunas (ciekawostka: po polsku ta litewska nazwa brzmi Grunwald Kowno). Drużyna z Litwy nigdy nie wygrała dwumeczu w Pucharze Europy. Ostatnie zwycięstwo na trzecim szczeblu europejskiej rywalizacji Zalgiris wywalczył jeszcze w poprzedniku obecnych rozgrywek, EHF Challenge Cup, zwanym czasem w Polsce „Pucharem Challenge", w listopadzie 2019 r.

POD TABLICAMI

TYTANI JADĄ DO MONGOLII

Na dziedzińcu Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej drużyna Titans 3x3 wygrała międzynarodowy turniej FIBA Lite Quest. Czesi, w składzie Stepan Borovka, Filip Novotny, Adam Ruzicka i Lukas Stegbauer, wywalczyli tym samym awans do Challengera w mongolskim Darkhanie. W finale pokonali Legię Lotto 3x3 21:18.

„Po ponad roku przełamujemy serię drugich miejsc i w końcu zdobywamy kolejnego Challengera! Tytani się nie zatrzymują, pedałujemy dalej!" – napisali na Facebooku.

W turnieju rywalizowało 12 zespołów z Polski, Czech i Włoch, a trzecie miejsce zajęła włoska Modena 3x3 po wygranej 22:7 z KKS-em Polonia. Rywalizacji na boisku towarzyszyły pokazy wsadów Piotra Zawiślaka i Dmitry'ego „Smoove" Krivwenki, występy Cheerleaders Ergo Śląsk oraz Mażoretek Elita z Cieszyna, a także obecność maskotki Treya i bajkowych postaci: Pampaliniego, Toli oraz Kangurka Hip-Hopa.

WETERAN DALEJ Z KINGIEM

Mateusz Kostrzewski (36 lat, 202 cm) przedłużył kontrakt z Kingiem Szczecin o kolejne dwa sezony. Doświadczony skrzydłowy gra w barwach tego klubu od 2023 roku, kiedy to świętował z nim mistrzostwo Polski. W minionych rozgrywkach notował średnio 4,6 punktu oraz 2,2 zbiórki.

W bogatej ligowej karierze reprezentował m.in. Anwil Włocławek, Spójnię Stargard oraz Stal Ostrów Wielkopolski, z którą sięgnął po Puchar Polski jako MVP turnieju.

– „Kostek" to bardzo doświadczony koszykarz, który ma świetny charakter i doskonały wpływ na atmosferę w drużynie. Cieszymy się, że zostaje z nami – podkreślił trener Kinga, Maciej Majcherek.

(pp)

Kompromitacja w Klużu-Napoce

Porażka na zakończenie rundy pośredniej Młodzieżowych Mistrzostw Europy do lat 20 w Rumunii zepchnęła Biało-czerwonych na dno europejskiego handballu.

ME MĘŻCZYZN DO LAT 20

Taki wynik oznacza, że Biało-Czerwoni zajęli drugie miejsce w Grupie 3 i od czwartku będą rywalizować w strefie miejsc 17-24. A trzeba podkreślić, że Polacy mieli wszystkie atuty, by awansować do strefy miejsc 9-16. Zabrali do kolejnego etapu rywalizacji na EURO dwa punkty wywalczone za zwycięstwo grupowe nad Czechami, a występy w rundzie pośredniej rozpoczęli od przekonującej wygranej nad reprezentacją Bośni i Hercegowiny. Przed starciem z Izraelem sytuacja była więc bardzo korzystna – do przypieczętowania awansu z pierwszego miejsca wystarczało każde zwycięstwo lub remis, a szans nie odbierała nawet niewysoka porażka, która wciąż zapewnić mogła zwycięstwo w grupie lub najlepszy bilans spośród zespołów sklasyfikowanych na drugich miejscach w rundzie pośredniej. Niestety, młodzi Polacy w godzinę skompromitowali się w BT Arenie w Klużu-Napoceka. Rozegrali dramatycznie słabe spotkanie, o którym nie warto wspominać. Taki wynik oznacza, że Biało-czerwoni zajęli drugie miejsce w Grupie 3, ale lepszy bilans od nich miała Austria, efektem czego Polacy będą rywalizować w strefie miejsc 17-24. Przed reprezentacją Polski jeszcze trzy spotkania w turnieju – rozgrywane w czwartek, piątek i niedzielę. Terminarz kolejnej fazy EHF opublikuje po zakończeniu wszystkich meczów rundy głównej i pośredniej.

Zbigniew Cieńciała

Polska – Izrael 31:39 (14:19)

POLSKA: Burzawa, Kaleta – Witczak 1, Czertowicz 2, Lenckowski 2, Szostak 5, Kalata 5, Wisiński 3, Skierka 1, Stawicki 1, Siuda, Jeżowski, Latosiński, Bieniek, Trzaskowski 7, Rugała 2, Cebulski 2. **Trener** Mariusz JURASIK.

Sport 9f39c709c6

Najmocniejszy zestaw

Bułgaria, Brazylia, Francja i USA to rywale Biało-czerwonych w ostatnim turnieju w Chicago. Stawką jest awans do finału.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

Polacy po dwutygodniowej przerwie wracają do rywalizacji. Przed nimi turniej w Stanach Zjednoczonych. Przygotowywali się do niego w Spale, a przed wylotem rozegrali sparing – wygrany 3:1 – z reprezentacją Niemiec.

Nasza drużyna jest bardzo blisko zapewnienia sobie gry w zawodach finałowych (29 lipca - 2 sierpnia w Ningbo), w których wystąpi siedem czołowych drużyn i gospodarz Chiny. Po dwóch turniejach i ośmiu meczach z bilansem sześciu wygranych i dwóch porażek Polska zajmuje trzecie miejsce, jednak nie może pozwolić sobie na rozluźnienie, bo stawka jest wyrównana, a w Chicago czeka ją bardzo trudne zadanie. Zmierzy się ze światową czołówką. Bułgaria to aktualny wicemistrz świata, Brazylia jest brązowym medalistą Ligi Narodów z ubiegłego roku, Francja dwukrotnym mistrzem olimpijskim (2021, 2024), a USA brązowym medalistą igrzysk (2024). – Czekają nas cztery trudne spotkania. Wiemy, jaką mamy sytuację w tabeli i każde potknięcie może dużo kosztować – zauważył Tomasz Fornal, przyjmujący naszej kadry. – To są wymagające zespoły, z którymi będzie trzeba zagrać na 100 procent, by się im przeciwstawić, ale nie obawiamy się nikogo – dodał.



Fot. volleyballworld.com

Aleksander Śliwka i jego koledzy są gotowi na największe wyzwania.

Trener naszej kadry, Nikola Grbić, zabrał do Chicago 17 zawodników. Jest to najmocniejszy możliwy skład. Przede wszystkim do zespołu dołączyli w końcu Tomasz Fornal i Kamil Semeniuk, dla których będzie to pierwszy występ w tegorocznej edycji LN . Poza nimi są też Wilfredo Leon, Aleksander Śliwka, Jakub Popiwczak czy Kewin Sasak. Do Chicago polecieli również Jan Firlej i Jakub Kochanowski, którzy ostatnio zmagali się z urazami – jeden pleców, a drugi kolana. Ich udział w meczach jest jednak wątpliwy, bo dopiero wchodzą na najwyższe obciążenia.

Dla losów rywalizacji bardzo ważne będą dwa pierwsze starcia, z Bułgarią i Brazylią. Oba zespoły obecnie znajdują się poza miejscami premiowanymi awansem do turnieju finałowego, ale mają tylko o jedną porażkę więcej od Biało-czerwonych. Przeciwko naszej ekipie wyjdą więc maksymalnie zmobilizowani, a mają kim straszyć, zwłaszcza Bułgarzy. Bracia Simeon i Aleksandar Nikołowowie czy znani z występów w PlusLidze Asparuch Asparuchow oraz Aleks Grozdanow to zawodnicy ze światowej czołówki.

Stawką turnieju w USA jest dla Biało-czerwonych nie tylko awans do fazy finałowej, ale także obrona pozycji liderów światowego rankingu. Każda porażka będzie ich kosztować wiele punktów, natomiast za zwycięstwa bonifikata punktowa będzie znikoma. Obecnie Polaków wyprzedzić mogą nie tylko drudzy w zestawieniu Włosi, ale także... Rosjanie, których Międzynarodowa Federacja Piłki Siatkowej (FIVB) przywróciła do międzynarodowej rywalizacji i światowego zestawienia po tym, jak byli zawieszeni z powodu wojny na Ukrainie. „Sborna" nie występuje w tegorocznej edycji Ligi Narodów, więc nie będzie tracić punktów za ewentualne porażki i utrzyma dorobek, który miała w momencie zamrożenia rankingu trzy lata temu.

(sow, mic)

POLSKA

1. miejsce w rankingu FIVB
Starty w Lidze Narodów - 7
Sukcesy w Lidze Narodów – mistrzostwo (2023, 2025), wicemistrzostwo (2021), brązowy medal (2019, 2022, 2024)
Trener - Nikola GRBIĆ (Serbia)

Rozgrywający			
4. Marcin KOMENDA	24.05.1996	198	Bogdanka LUK Lublin
32. Marcel BAKAJ	5.11.2004	189	Stal Nysa
96. Jan FIRLEJ	26.09.1996	188	PGE Projekt Warszawa
Przyjmujący			
9. Wilfredo LEON	31.07.1993	201	Bogdanka LUK Lublin
11. Aleksander ŚLIWKA	24.05.1995	196	PGE Projekt Warszawa
12. Artur SZALPUK	20.03.1995	201	Asseco Resovia
16. Kamil SEMENIUK	16.07.1996	195	Sir Safety Conad Perugia/Włochy
21. Tomasz FORNAL	31.08.1997	200	Aluron CMC Warta Zawiercie
Środkowi			
7. Bartłomiej LEMAŃSKI	19.03.1996	217	PGE Projekt Warszawa
15. Jakub KOCHANOWSKI	17.07.1997	199	Aluron CMC Warta Zawiercie
17. Jakub MAJCHRZAK	13.05.2004	206	Indykpol AZS Olsztyn
34. Szymon JAKUBISZAK	13.02.1998	210	ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
73. Jakub NOWAK	11.06.2005	205	Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa
Atakujący			
30. Bartłomiej BOŁĄDŹ	28.09.1994	204	Aluron CMC Warta Zawiercie
35. Kewin SASAK	20.02.1997	208	Bogdanka LUK Lublin
Libero			
3. Jakub POPIWCZAK	17.04.1996	180	Aluron CMC Warta Zawiercie
18. Maksymilian GRANIECZNY	7.07.2005	179	Ślepsk Malow Suwałki

nr, imię i nazwisko, data ur., wzrost, klub

TERMINARZ

3. tydzień (15-19 lipca)

Grupa VII (Belgrad, Serbia): Iran, Niemcy, Serbia, Słowenia, Turcja, Ukraina
Środa (15.07.): Niemcy – Słowenia (13:00), Ukraina – Iran (16:30), Serbia – Turcja (20:00);
Czwartek (16.07.): Iran – Niemcy (16:30), Serbia – Ukraina (20:00);
Piątek (17.07.): Turcja – Ukraina (16:30), Iran – Słowenia (20:00);
Sobota (18.08.): Turcja – Słowenia (16:30), Serbia – Niemcy (20:00);
Niedziela (19.08.): Turcja – Iran (13:00), Ukraina – Niemcy (16:30), Serbia – Słowenia (20:00).

Grupa VIII (Chicago, USA): Brazylia, Bułgaria, Chiny, Francja, Polska, USA
Środa (15.07.): BUŁGARIA – POLSKA (19:00), Francja – Brazylia (23:00);
Czwartek (16.07.): USA – Chiny (3:00),Chiny – Francja (23:00);
Piątek (17.07.): USA – Brazylia (3:00), Chiny – Bułgaria (23:00);
Sobota (18.08.): BRAZYLIA – POLSKA (3:00), FRANCJA – POLSKA (23:00), USA – Bułgaria (3:00);
Niedziela (19.08.): Chiny – Brazylia (19:00), Bułgaria – Francja (23:00); PONIEDZIAŁEK: USA – POLSKA (3:00).

Grupa IX (Osaka, Japonia): Argentyna, Belgia, Japonia, Kanada, Kuba, Włochy
Środa (15.07.): Kanada – Argentyna (5:00), Belgia – Kuba (8:30), Japonia – Włochy (12:20);
Czwartek (16.07.): Belgia – Włochy (8:30), Japonia – Kanada (12:20);
Piątek (17.07.): Kuba – Argentyna (6:00), Japonia – Belgia (12:20);
Sobota (18.08.): Kanada – Kuba (6:00), Argentyna – Włochy (12:20);
Niedziela (19.08.): Belgia – Kanada (5:00), Kuba – Włochy (8:30), Japonia – Argentyna (12:20).
Turniej finałowy (29 lipca - 2 sierpnia, Ningbo, Chiny)

1. Japonia	8	8/0	20	24:11
2. USA	8	6/2	19	22:7
3. POLSKA	8	6/2	17	22:14
4. Słowenia	8	6/2	14	20:15
5. Ukraina	8	5/3	16	18:12
6. Włochy	8	5/3	16	19:14
7. Turcja	8	5/3	14	18:13
8. Bułgaria	8	5/3	14	18:15
9. Brazylia	8	5/3	13	17:15
10. Niemcy	8	4/4	12	16:17
11. Serbia	8	4/4	12	14:15
12. Francja	8	4/4	10	16:18
13. Belgia	8	3/5	9	14:19
14. Iran	8	2/6	9	13:19
15. Argentyna	8	2/6	7	13:20
16. Kanada	8	1/7	8	15:22
17. Chiny	8	1/7	4	9:21
18. Kuba	8	0/8	2	6:24

BUŁGARIA (9.)

Starty w Lidze Narodów – 7
Sukcesy w Lidze Narodów – 10. miejsce (2025)
Trener – Gianlorenzo BLENGINI (Włochy)

Rozgrywający
Simeon NIKOŁOW (19 lat, wzrost 208 cm), Stoił PAŁEW (23, 188), Lubosław TELKIJSKI (24, 197).

Przyjmujący
Martin ATANASOW (29, 196), Żasmin WELICZKOW (19, 203), Asparuch Asparuchow (25, 200), Rusi ŻELEW (24, 197), Denisław BARDANOW (23, 200), Aleksandra NIKOŁOW (22, 207).

Środkowi
Ilja PETKOW (29, 202), Boris NACZEW (22, 206), Presław PETKOW (22, 206), Aleks GROZDANOW (28, 208).

Atakujący
Wenisław ANTOW (22, 196).

Libero
Damian KOLEW (24, 176).

BRAZYLIA (7.)

Starty w Lidze Narodów – 7
Sukcesy w Lidze Narodów – 1. miejsce (2021), 3. miejsce (2025)
Trener – Bernardo REZENDE (Brazylia)

Rozgrywający
Matheus SILVA GONCALVES (29, 185), Fernando Gil KRELING (30, 186).

Przyjmujący
Adriano FERNANDES (24, 201), Henrique HONORATO (29, 190), Ricardo LUCARELLLI (34, 196), Arthur BUCZMIEJUK (22, 205). Maison Dos Santos FRANCA (22, 215).

Środkowi
Matheus BISPO DOS SANTOS (30, 207), Judson NUNES (27, 204), Lucas BARRETO (29, 207), Flavio GUALBERTO (33, 199).

Atakujący
Darlan Ferreira SOUZA (24, 192), Bryan DA SILVA (20, 204).

Libero
Maique Reis NASCIMENTO (28, 187), Douglas PUREZA (29, 178).

FRANCJA (8.)

Starty w Lidze Narodów – 7
Sukcesy w Lidze Narodów – 1. miejsce (2022, 2024), 2. miejsce (2018), 3. miejsce (2021)
Trener – Andrea GIANI (Włochy)

Rozgrywający
Amir TIZI-OUALOU (20, 197), Antoine BRIZARD (32, 196).

Przyjmujący
Mathis HENNO (21, 193), Antoine POTHRON (24, 198), Noa DUFLOS ROSSI (18, 198), Thomas PUJOL (21, 198).

Środkowi
Mousse GUEYE (29, 198), Francois HUETZ (26, 202), Daniel IYEGBEKEDO (18, 205), Simon MAGNIN (22, 200)

Atakujący
Stephen BOYER (30, 196), Theo FAURE (26, 202).

Libero
Benjamin DIEZ (28, 183), Luca RAMON (25, 186).

USA (4.)

Starty w Lidze Narodów – 7
Sukcesy w Lidze Narodów – 2. miejsce (2019, 2022, 2023), 3. miejsce (2018)
Trener – Karch KIRALY (USA)

Rozgrywający
Micah CHRISTENSON (33, 198), Micah MA'A (29, 192).

Przyjmujący
Matthew ANDERSON (39, 202), Cooper ROBINSON (23, 202), Torey DEFALCO (29, 198), Ethan CHAMPLIN (24, 191), Jordan EWERT (29, 195).

Środkowi
Jeffrey JENDRYK (30, 208), Taylor AVERILL (34, 201), Merrick MCHENRY (25, 200), MATTHEW KNIGGE (30, 201).

Atakujący
Jake HANES (28, 210), Cole HARTKE (20, 211).

Libero
Mason BRIGGS (25, 182), Erik SHOJI (36, 184).

BIAŁO-CZERWONA MOC

■ Polacy kontynuują zwycięską serię w rozgrywanych we Włoszech mistrzostwach Europy U-18. W szóstej kolejce fazy grupowej rozgromili Grecję 3:0 (25:21, 25:11, 25:11) i pozostają niepokonani. Najwięcej punktów dla naszej drużyny zdobyli: Adam Potempa, Kewin Posłuszny (po 12), Karol Leppert (11) i Cezary Ślusarz (10). Polacy przewodzą w grupie I i są pewni awansu do półfinału. Zagrają w nim albo z Francją, albo z Bułgarią, natomiast w ostatnim spotkaniu grupowym w środę zmierzą się z Serbią.

(mic)

Sport 9f39c709c6

Polacy aklimatyzują się w Oklahomie

Biało-czerwoni, na czele z podwójną mistrzynią świata sprzed roku Klaudią Zwolińską, są już w USA, gdzie w przyszłym tygodniu rozpocznie się kolejna impreza tej rangi.

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

Pierwsza grupa Biało-czerwonych dotarła do USA już 4 lipca, w tym m.in. Klaudia Zwolińska i Mateusz Polaczyk. Od tego momentu kadrowicze skupiają się nie tylko na przyswojeniu sobie specyfiki toru, ale także na aklimatyzacji do nowej strefy czasowej. Mistrzostwa świata odbędą się na tym samym obiekcie, gdzie Polacy odbyli zimowe zgrupowanie.

- Na pewno w Oklahomie zawodnicy będą mieli szczyt formy. Po to pracujemy przez wiele miesięcy, żeby właśnie w tym momencie osiągnęli najwyższy poziom. Mam nadzieję, że czas spędzony w Stanach Zjednoczonych pozwoli nam „zaprzyjaźnić się" z torem, zaaklimatyzować i poznać wszystkie tajniki – powiedział trener Jakub Chojnowski, cytowany w komunikacie prasowym Polskiego Związku Kajakowego. – Musimy przygotować się na szybkie ściganie. Na najważniejszych imprezach nikt niczego nie daje za darmo, bo wszystko trzeba wyszarpać. Podczas wcześniejszego zgrupowania poznaliśmy to miejsce, ale tor został od tego czasu zmieniony. Przyjechaliśmy wcześniej właśnie po to, żeby dostosować się do nowych warunków – dodał.



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

W Stanach Zjednoczonych liczymy przede wszystkim na liderkę naszej reprezentacji.

Naszą największą nadzieją jest Zwolińska, która w ubiegłorocznych MŚ w australijskim Penrith wywalczyła trzy medale – dwa złote i brązowy. Dobrze zaprezentował się również Kacper Sztuba, który zajął szóste miejsce w finale C1, co jest najlepszym wynikiem Polaka w historii imprezy w tej konkurencji. Tegoroczny globalny czempionat ma podwójną stawkę, jest bowiem pierwszą kwalifikacją do igrzysk olimpijskich w Los Angeles w 2028 roku.

– Z pewnością liczymy na dobre wyniki w Oklahomie. Oczywiście, najważniejsze pozostają igrzyska olimpijskie, ale system szkolenia zakłada też zdobywanie medali na imprezach mistrzowskich. Liczymy na Klaudię, ale nie tylko na nią. Wierzę również w pozostałych zawodników startujących w K1 i C1. Bardzo często meldują się tuż obok podium, dlatego mam nadzieję, że nie tylko Klaudia będzie naszą medalową szansą – podkreślił prezes PZKaj, Grzegorz Kotowicz.

Z kolei Bogusław Popiela, wiceprezes federacji ds. slalomu kajakowego, do oczekiwań przed mistrzostwami podchodzi z dystansem. – Nie chcę gasić apetytów ani entuzjazmu przed Oklahomą, ale musimy mieć świadomość, że tak znakomite mistrzostwa jak ubiegłoroczne w Australii zdarzają się niezwykle rzadko. Nie nastawiajmy się, że Klaudia musi zdobyć medal. Mamy całą reprezentację i kilka bardzo mocnych punktów. Będziemy cieszyć się z dobrych wyników, ale jeśli wrócimy z jednym czy dwoma medalami, to nie można mówić o rozczarowaniu tylko dlatego że rok wcześniej były trzy. Mam nadzieję, że nasi zawodnicy będą walczyć o finały, a później o medale i wrócimy z Oklahomy z tarczą – powiedział.

Polscy kajakarze czas pozostały do MŚ spędzajanie tylko na intensywnych treningach, znaleźli też chwilę, by pójść na mecz baseballa i odwiedzić amerykańskie rodeo.

Pierwsze starty w crossie zaplanowano na 20 lipca. Zawody zakończą się pięć dni później.



Fot. NHL

Wciąż bez pracy

Doświadczony napastnik Patrick Kane, jako wolny agent, jeszcze nie znalazł zatrudnienia.

NHL

Minęło już osiem dni od otwarcia rynku wolnych agentów i wielu czołowych hokeistów szybko znalazło zatrudnienie, podpisując kontrakty z nowymi bądź starymi klubami. Jednak jest kilku zawodników, którzy pozostają bez pracy, choć mają w swoim CV sporebogate osiągnięcia.

* Nadal bez umowy pozostaje 37-letni Patrick Kane, mający za sobą trzy Puchary Stanleya z Chicago oraz całkiem udany czas w Detroit Red Wings. Wydawało, że Amerykanin z bogatym stażem ligowym - 1369 meczów oraz 1400 pkt (508 goli+892 asyst) w sezonie regularnym oraz 143 mecze i 139 pkt (53+85) w play offie - nie będzie miał żadnych problemów ze znalezieniem zatrudnienia. A tymczasem...

Bez nowych kontraktów pozostaje też spore grono napastników: Fin Patrik Laine (Montreal), Władimir Tarasienko (Minnesota), James van Riemsdyk (Detroit), Michael Buting (Dallas), Adam Henrique (Edmonton), Anthony Manta (Pittsburgh) czy Eeli Tolvanen (Seattle). Na rynku jest również wielu dostępnych defensorów, m.in. John Klingberg (San Jose), który zbierał wiele pochlebnych recenzji i ciągle uważany jest za cennego fachowca. Bez zatrudnienia pozostaje 39-letni bramkarz Cam Talbot (Detroit), który też ma bogate doświadczenie. Rynek wolnych agentów daleki jest od zamknięcia i pewnie co rusz będziemy słyszeli o kolejnych umowach. Nie przypuszczamy, by wymienieni zawodnicy nie znaleźli klubów.

* Peyton Krebs, 25-letni napastnik, zaczynał w Vegas, ale w listopadzie 2021 r. przeszedł w drodze wymiany do Buffalo. Teraz ten Kanadyjczyk został zastrzeżonym agentem i 5 lipca złożył wniosek o arbitraż płacowy, jednak porozumiał się z władzami klubu przed terminem rozprawy i podpisał nową, 4-letnią umowę opiewającą na 18 mln USD.

* Postępowania arbitrażowego uniknął również 24-letni obrońca Braden Schneider, bowiem podpisał roczny kontrakt o wartości 5,5 mln USD i nadal będzie reprezentował New York Rangers. Kanadyjczyk ma za sobą udany sezon, bowiem w 82 spotkaniach zanotował 18 pkt (2+16), przebywał na lodzie średnio 20:20 min i zablokował 140 strzałów!

* Zespół New Jersey Devils zagiął parol na napastnika Utah Mammoth, Barretta Haytona, ale próba zakończyła się fiaskiem. Diabły złożyły 25-letniemu napastnikowi ofertę 7-letniego kontraktu o wartości 44 mln USD, jednak władze Utah skorzystały z prawa do wyrównania tej propozycji i poinformowały, że Hayton pozostanie Mamutem do końca sezonu 2032/33. Jest on jednym z filarów zespołu i w minionym sezonie w 82 spotkaniach zanotował 69 pkt (32+37).

(ws)

SPOD BANDY

SPEŁNIANIE MARZEŃ

■ Cztery utalentowane młode hokeistki bytomskiej Polonii, Barbara Mitukiewicz, Marta Gutowska, Emilia Stankiewicz i Ewa Rojek, spełnią marzenia i we wrześniu polecą do Kanady, gdzie w Ontario Hockey Academy będą trenowały i jednocześnie uczyły się w miejscowym liceum. Inicjatorką tej niecodziennej eskapady była Mitukiewicz, która wysyłała mejle do różnych drużyn kanadyjskich. Od jednej akademii otrzymała potwierdzenie, że może przyjechać. Za jej namową koleżanki zaczęły wysyłać filmiki ze swoją grą, a miały dodatkowy atut, bo nasza reprezentacja do lat 18 występowała w Niemczech, gdzie z trybun obserwował ich grę jeden ze skautów Ontario Hockey Academy.

Działacze Polonii przyszli z pomocą organizacyjną, wypełniając niezbędne dokumenty, oraz finansową, pokrywając część kosztów. Młode hokeistki będą zakwaterowane w internacie w Cornwall i oprócz treningów będą miały zajęcia szkolne. Oczywiście, jak same deklarują, nie zamierzają zrezygnować z edukacji w bytomskim liceum i będą odbywały zajęcia zdalnie. We wrześniu udają się za Atlantyk i czeka je na razie roczna, zapewne niecodzienna przygoda i to nie tylko sportowa.

CO Z TERMINARZEM?

■ Już połowa lipca, a tymczasem nie znamy jeszcze terminarza Tauron Hokej Ligi, bo nie zakończyła się procedura licencyjna. Polonia Bytom uzupełniła niezbędne dokumenty i otrzymała zgodę na występy w ekstralidze. Ile drużyn w niej wystąpi? Tego nie wie nikt! Działacze czekają jeszcze na dokumenty klubu z Sanoka. Ale to być może nie wszystko, bo nie tak dawno utworzono sportową spółkę w Nowym Targu i tamtejsi działacze wyrazili chęć zgłoszenia Podhala.

– Do końca przyszłego tygodnia chcemy ogłosić ligowy terminarz, a na razie czekamy na papiery z Sanoka i Nowego Targu – wyjaśnia komisarz ligowa i zarazem wiceprezeska PZHL, Marta Zawadzka.

Jednak wszystko, naszym zdaniem, stoi pod dużym znakiem zapytania, stąd też obawiamy się, że tym razem o mistrzostwo kraju będzie rywalizowało tylko osiem zespołów.

ZMARŁ JOSEF KOMPALLA

■ Z niemieckiego Krefeld napłynęła smutna wiadomość. W wieku 90 lat zmarł Josef Kompalla, jedna z najbarwniejszych postaci środowiska hokejowego. W światowym hokeju zapisał się jako znany i ceniony sędzia. W niemieckiej lidze zaliczył około dwóch tysięcy, prowadził 157 meczów międzynarodowych. Trzy razy był rozjemcą podczas igrzysk olimpijskich – w Innsbrucku (1976), Lake Placid (1980) i Sarajewie (1984) – oraz w dwunastu mistrzostwach świata. Swoją hokejową przygodę rozpoczął w Katowicach jako Józef Kompała i początkowo reprezentował tamtejszą Gwardię. Potem przeniósł się do miejscowego Górnika, zdobywając z tym zespołem w 1958 roku mistrzostwo Polski. Rok później wyjechał do ówczesnej Niemieckiej Republiki Federalnej i przez lata reprezentował klub Preussen Krefeld, na stałe wpisując się w jego historię.

BUJALSKI W POLONII!

Jeszcze nie tak dawno na naszych łamach zastanawialiśmy, czy Andrej Bujalski, najskuteczniejszy hokeista – 53 pkt (19 goli+34 podania) – poprzedniego sezonu pozostanie w bytomskiej Polonii. Teraz już wiemy, że Kazach nadal będzie reprezentował Królową Śląska i to jest poważne wzmocnienie jej siły ofensywnej.

– Andrej był moim oraz sztabu szkoleniowego priorytetem, ale negocjacje do łatwych nie należały – przyznaje dyrektor sportowy sekcji hokejowej, Sławomir Budziński. – Tak wszechstronnego zawodnika chciałoby mieć większość naszych ligowców, ale nam udało go nakłonić, by pozostał w klubie. Jestem przekonany, że także teraz będzie zdobywał gole oraz zaliczał asysty i znowu będzie odgrywał wiodącą rolę.

Kadra Polonii liczy 28 zawodników i jest praktycznie zamknięta. Teraz Bytomianie przebywają na urlopach, ale niebawem zbiorą się na treningi – przez kilka dni na sucho, a potem wyjadą na lód. W Bytomiu w pierwszym etapie przygotowań mają również trenować JKH GKS Jastrzębie oraz Comarch Cracovia.

(sow)

Sport 9f39c709c6

Z KORTÓW

REWANŻ KAWY

■ Zajmująca 142. miejsce w światowym rankingu Katarzyna Kawa wygrała ze sklasyfikowaną na 81. pozycji Simoną Waltert 6:1, 6:4 w pierwszej rundzie turnieju WTA rangi 250 w rumuńskich Jassach. Polka zrewanżowała się Szwajcarce za dwie tegoroczne porażki w imprezach rangi WTA 125 – w kwietniu w Oeiras i przed tygodniem w Bastad. W kolejnej rundzie Kawa zmierzy się z rozstawioną z numerem 5. Węgierką Panną Udvardy (71.).
W Rumunii miała startować Maja Chwalińska (22.), ale finalistka French Open wycofała się po tym, jak doznała kontuzji w pierwszej rundzie Wimbledonu.

PITER LEPSZA

■ Katarzyna Piter i Eudice Chong z Hongkongu, grające z „trójką", awansowały do ćwierćfinału gry podwójnej turnieju WTA 250 na twardej nawierzchni w Atenach. Wygrały z Mariją Timofiejewą z Uzbekistanu i Jekatieriną Jaszyną (bez przynależności) 6:4, 6:3. W poniedziałek w 1. rundzie gry pojedynczej odpadła rozstawiona z numerem 8. Magda Linette po porażce w dwóch setach z 202. w rankingu Japonką Maią Hontamą.

„UPIECZENI" W BASTAD

■ Karol Drzewiecki i Filip Pieczonka przegrali z Holendrem Jeanem-Julienem Rojerem i Amerykaninem Theodore'em Winegarem 3:6, 4:6 w 1. rundzie gry podwójnej turnieju ATP 250 w szwedzkim Bastad. Wcześniej na tym samym etapie z imprezą pożegnali się rozstawieni z numerem 4. Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Johnson. W eliminacjach singla odpadł Maks Kaśnikowski.

ALCARAZ ZDROWY?

■ Prawy nadgarstek Carlosa Alcaraza „całkowicie się zagoił", a hiszpański tenisista liczy na powrót na turniej w Cincinnati (13 sierpnia), podaje gazeta „La Verdad". Były lider światowego rankingu – dziś numer 3 – rozegrał swój ostatni mecz 14 kwietnia. 22-letni Hiszpan opuścił już dwa tegoroczne turnieje Wielkiego Szlema – French Open i Wimbledon – z powodu zapalenia pochewki ścięgna w prawym nadgarstku. Jak podają źródła, w trakcie rehabilitacji wystąpiło kilka komplikacji, przez co powrót do zdrowia przebiegał wolniej, niż oczekiwano. „Carlitos" niedawno wycofał się z turnieju w Montrealu, który rozpocznie się 3 sierpnia. W tej sytuacji pojawiają się coraz większe obawy, czy uda mu się powrócić na korty Flushing Meadows w Nowym Jorku, by bronić tytułu.

(t)

To się nazywa premiera!

Maciej Wyderka późno zainaugurował sezon, ale zrobił to z przytupem – w Budapeszcie został piątym Polakiem, który na 800 m zszedł poniżej minuty i 44 sekund.

Po niepowodzeniu w marcowych halowych mistrzostwach świata w Toruniu, gdzie utalentowany średniodystansowiec rodem z Piekar Śląskich nie wszedł do finału 800 m, Maciej Wyderka złapał jeszcze drobny uraz, który opóźnił jego przygotowania do sezonu letniego. Stąd premierowy start dopiero w połowie lipca – przypadł podczas Memoriału Istvana Gyulaia w Budapeszcie, ostatniego w tym roku mityngu Continental Tour Gold.

W silnej stawce niespełna 24-letni Polak finiszował ósmy, ale w czasie rekordu życiowego 1:43,97 – jak zacząć, to właśnie z takim przytupem!

Kto wie, czy rezultat podopiecznego Janusza Szczyrka nie byłby jeszcze lepszy, ale dał się on nieco zamknąć na finiszu. Zastrzyk optymizmu będzie jednak znaczący - Wyderka został piątym Polakiem, który zszedł poniżej 1:44 w biegu na 800 m. Jego rezultat to najszybsze otwarcie sezonu w historii polskich dwóch kółek, choć faza sezonu jest już zaawansowana, a do głównej imprezy - mistrzostw Europy w Birmingham (10-16 sierpnia) - został niecały miesiąc. Wyderka miał już minimum na kontynentalny czempionat (z poprzedniego sezonu), ale walczy o kwalifikację na wrześniowe Ultimate Championship, w których wystąpi najlepsza ósemka na świecie z rankingu, a gwiazdy znów zjadą na stadion Nemzeti do stolicy Węgier.


Fot. Michał Laudy / Press Focus

To cały ja, Maciej Wyderka! – tak biegacz z Piekar Śląskich mógłby powiedzieć po starcie w Budapeszcie.

Zwycięstwo w tym biegu na ostatnich metrach wywalczył algierski wicemistrz świata Djamel Sedjati – 1:43,19.

Wirus dopadł Fajdka

Zawiódł Paweł Fajdek, który 26 czerwca w Zagrzebiu zaskoczył świetnym wynikiem 81,89. W Budapeszcie pięciokrotny mistrz świata nie zaliczył jednak żadnej z trzech prób, choć – jak poinformował serwis Athletic News – zmagał się w ostatnich dniach z chorobą. Dwa pierwsze rzuty 37-letni Polak z pełną siłą wpakował w siatkę; w trzecim podejściu – już asekuracyjnym - rzucił około 73 metry, co wystarczyłoby na wąski finał, ale Polak nie utrzymał się w kole i jako jeden z dwóch uczestników świetnie obsadzonego konkursu odpadł przed decydującą fazą.

Rywalizację wygrał mistrz olimpijski i świata Ethan Katzberg z rezultatem 83,55 - najlepszym w tym roku na świecie; za plecami Kanadyjczyka drugi był Niemiec Merlin Hummel 81,74, który o 9 cm wyprzedził reprezentanta gospodarzy Bence Halasza, a na podium nie zmieścił się już Ukrainiec Mychajło Kochan, choć rzucił znakomite 81,48! Tylko dwa razy w historii wynik czwartego zawodnika był lepszy niż we wtorkowych zawodach - i to na imprezach mistrzowskich - podczas czempionatów globu w 2007 i 2025 roku.

Trzeci z polskich lekkoatletów we wtorek w Budapeszcie – Michał Rozmys – nadawał tempo przez pewien czas rywalizacji na 3000 m, którą wygrał Kenijczyk Mathew Kipchumba Kipsang – 7:31,90.

Fetował przed metą

Z innych ciekawszych wydarzeń na szczególną uwagę zasługuje potwierdzenie pozycji nowej siły w biegu na 110 m przez płotki przez Ja'Kobe'a Tharpa. 20-letni lekkoatleta z USA, który w ubiegłym miesiącu ustanowił sensacyjny rekord świata wynikiem 12,75, uzyskał w stolicy Węgier piąty najlepszy rezultat w historii - 12,85 - lekko zwalniając przed metą, by fetować zwycięstwo. Był to dla Tharpa czwarty kolejny bieg poniżej 13 sekund i jeden z siedmiu rekordów mityngu. Jego rodak, Jamal Britt, zajął drugie miejsce - 13,01, a kolejny Amerykanin, mistrz świata, Cordell Tinch był trzeci – 13,06.

Eleanor Patterson wygrała mocno obsadzony konkurs skoku wzwyż rezultatem 2,00 m. Mistrzyni świata z 2022 roku pokonała inną Australijkę i aktualną czempionkę globu, Nicolę Olyslagers - 1,98 m. Ich rodaczka, mistrzyni olimpijska Nina Kennedy, była najlepsza wśród tyczkarek, dzięki lepszej liczbie prób, przed Nowozelandką Elizą McCartney - obie pokonały 4,80 m.

300.

SKOK
w historii na wysokość sześciu metrów lub wyższą zanotowano we wtorek, a zapisał go w statystykach Kurtis Marschall. Aż 136 z tych udanych prób należy do Armanda Duplantisa.

Tyczka bez rekordu

Mondo Duplantis powrócił na stadion, na którym rok wcześniej ustanowił rekord świata o tyczce wynikiem 6,29 m. Tym razem musiał mocno walczyć o zwycięstwo, bo aż sześciu zawodników rywalizowało jeszcze przy wysokości 6 metrów. Trzech z nich – Australijczyk Kurtis Marschall, Grek Emmanouil Karalis i Norweg Sondre Guttormsen – zaliczyło 5,90 m. Szwed nie zaliczył pierwszej próby na 6,00 m, tymczasem zrobił to Marschall - który przecież 7 czerwca w Sztokholmie zakończył 3-letnią serię zwycięstw Mondo – we wtorek po raz pierwszy na stadionie otwartym (wcześniej dwukrotnie dokonał tego w hali). Duplantis odpowiedział, pokonując 6,00 w drugiej próbie, następnie zaliczył 6,07 m za pierwszym podejściem. Dla Australijczyka było to jeszcze zbyt wysoko. Po zapewnieniu sobie zwycięstwa Szwed podniósł poprzeczkę na 6,32 m, jednak tym razem bez powodzenia.

(ToM)

Za gwiazdy na Rynku trzeba słono zapłacić

Rok temu zawody w ramach Diamentowej Ligi można było obejrzeć w Katowicach za darmo, teraz bilety kosztują... aż 160 złotych!

LEKKA ATLETYKA

Konkursy skoku wzwyż mężczyzn oraz skoku w dal i pchnięcia kulą kobiet zostaną rozegrane w sobotę, 22 sierpnia, na katowickim Rynku jako wstęp do Silesia Memoriału Kamili Skolimowskiej, który nazajutrz odbędzie się na Stadionie Śląskim – poinformowali organizatorzy.

Mityng jest zaliczany do cyklu Diamentowej Ligi. Taką „rozgrzewkę" w centrum Katowic kibice obejrzeli też rok wcześniej – po raz pierwszy. Na tymczasowych trybunach zasiadł komplet 900 widzów – wszyscy mogli obejrzeć rywalizację za darmo; wchodził „kto pierwszy, ten lepszy".

Konkurs skoku wzwyż wygrała mistrzyni olimpijska z Paryża, Ukrainka Jarosława Mahuczich (2,00 m), o tyczce najwyżej skoczyła Francuzka Marie-Julie Bonin (4,70), w pchnięciu kulą zwyciężyła Holenderka Jessica Schilder (19,66).

Tamte zawody nie były zaliczane do „diamentowej" punktacji, teraz rywalizacja w skokach zostanie w niej uwzględniona. Zmiany dotkną też widzów – organizatorzy życzą sobie za wejście prawie 160 zł. Taki jest koszt zakupu – dokładnie 159,90 zł – wejściówki na platformie ebilet.

– Organizujemy największe lekkoatletyczne święto w tej części Europy. Przed rokiem na rynku w Katowicach zainteresowanie przerosło nasze najśmielsze oczekiwania, ludzie stali nawet za barierkami. To nam dało odpowiedź, czy warto – przekonuje dyrektor sportowy imprezy Piotr Małachowski, ale nie tłumaczy wprowadzenia odpłatności. Nie udało nam się też uzyskać wyjaśnienia od dyrektora mityngu, Marcina Rosengartena.

Tymczasem fani Królowej Sportu narzekają: - Chciałbym zabrać dwójkę dzieci, czyli muszę zapłacić prawie 500 złotych za same bilety, nie licząc gastronomii. To naprawdę przesada - mówi nam pan Marcin. Dodajmy, że najtańsze bilety na główne zawody w niedzielę na Stadionie Śląskim kosztują 43 zł.

W rywalizacji kulomiotek wystąpią m.in. Schilder, dwukrotna mistrzyni świata Amerykanka Chase Jackson, Kanadyjka Sarah Mitton czy mistrzyni olimpijska Yemisi Ogunleye. – Niemka jest „wyrzutem sumienia" wymienionych, bo to ona w Paryżu sensacyjnie sięgnęła po złoto – ocenia Małachowski.

Dzień później, w niedzielę, 23 sierpnia, w „Kotle Czarownic" kobiety będą rywalizować w biegach na 100, 400, 1500, 3000, 5000, 100 ppł., w skoku wzwyż, trójskoku i rzucie młotem. Mężczyźni natomiast powalczą na dystansach 100, 400, 1500, 110 ppł., 400 ppł., 3000 z przeszkodami oraz w skoku o tyczce, pchnięciu kulą, a także w rzutach dyskiem i młotem.

W ubiegłorocznych zawodach na trybunach chorzowskiej areny zasiadło 40211 kibiców, którym zaprezentowało się ponad 40 medalistów ostatnich IO.

Memoriał Skolimowskiej odbywa się w Chorzowie od 2018 roku (wcześniej lekkoatleci rywalizowali w stolicy), a od pięciu lat jest przystankiem Diamentowej Ligi. Najbliższy mityng cyklu – z udziałem m.in. Natalii Bukowieckiej (400 m) i Marii Żodzik (skok wzwyż) - odbędzie się w sobotę w Londynie. Finałowe zawody zaplanowano na 4-5 września w Brukseli.

(ToM)

Sport 9f39c709c6

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA, 15 LIPCA

TVP 1
20.10. Wiadomości sportowe; 20.50 Pn: MŚ, półfinał Anglia – Argentyna (na żywo)

TVP 3
16.24, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.00 Siatkówka: Liga Narodów, Bułgaria – Polska (na żywo)

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
9.00 Pn: Mundialowy poranek, magazyn piłkarski (na żywo); 20.50 MŚ, półfinał Anglia – Argentyna (na żywo)

EUROSPORT 1
13.45 Kolarstwo: Tour de France, 11. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1
4.45 Siatkówka: Liga Narodów, Kanada – Argentyna, 10.00 Tenis: Narodowe MP w Gdyni, 18.45 Siatkówka: LN, Bułgaria – Polska, 2.45 USA – Chiny (na żywo)

POLSAT SPORT 2
9.00 Tenis: Narodowe MP w Gdyni; 12.05 Siatkówka: Liga Narodów, Japonia – Włochy, 19.45 Serbia – Turcja (na żywo)

POLSAT SPORT 3
8.15 Siatkówka: Liga Narodów, Belgia – Kuba, 12.45 Niemcy – Słowenia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
18.45 Siatkówka: Liga Narodów, Bułgaria – Polska, 22.45 Francja – Brazylia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
9.00 Tenis: Narodowe MP w Gdyni (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
12.00, 17.30 Snooker: Champions League (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

REMANENT

Mundialpoker

Jerzy Chromik



To wydaje się potrzebą chwili. Pilną potrzebą. Bo ileż razy można w życiu oglądać „Piłkarski poker" w siedemdziesięciu przeróżnych kanałach telewizyjnych. Nawet w TVP ABC. Pora teraz na „Piłkarski poker 2"!

Janusz Zaorski wrócił do reżyserowania, pokazał w Teatrze Telewizji „Eziego", który podczas festiwalu „Dwa Teatry" w Sopocie dostał dwie nagrody, w tym tę najważniejszą, bo publiczności. W październiku odsłoni nam jeszcze premierowo rzecz o Picassie w Warszawie i właściwie będzie już miał wolne tzw. moce produkcyjne.

Na przełomie czerwca i lipca „Zaorek" był wożony jak książę po Sandomierzu, Ostrowcu Świętokrzyskim i Ćmielowie, opowiadał tam o swoich kultowych arcydziełach, między innymi „Barytonie", „Matce Królów" i prawie nieznanym obrazie „Dziecinne pytania", który został zdjęty przez cenzurę po kilku tygodniach.

Cenzury na razie nie ma, więc trzeba zadać teraz inne, równie ważne pytania. Te piłkarskie. I trzeba z dziecinną szczerością spróbować na nie odpowiedzieć. Po co nam piłka nożna w kasynach gry? Wystarczy nam złowroga bukmacherka, która obrzydza każdy mecz bez względu na stawkę. I to z dala od Las Vegas. Po co nam teraz poker, skoro mamy mundial 2026? Chyba że komuś marzył się turniej hybrydowy.

Trochę przed rokiem 2012 Janek Purzycki, scenarzysta „Wielkiego Szu" i „Piłkarskiego pokera", miał gotowy scenopis drugiej części futbolowej opowieści o tak dobrze nam znanych meczach fingowanych.



Fot. ANP / Press Focus

Pan Infantylny i Kaczor Mocarny – bohaterowie najnowszej amerykańskiej produkcji.

I to nie na tym naszym zapyziałym podwórku. Roboczy tytuł nie był mylący – „Europoker". Polska i sąsiadka Ukraina szykowały się akurat do święta, więc mało kto chciał wyśmiewać się z działaczy. A już na pewno nie z tych najważniejszych, międzynarodowych. Po prostu nie wypadało, bo mogli zabrać nam prawa do organizacji. Dobrze rozumiał to potencjalny dobrodziej filmu i w ostatniej chwili wstrzymał się od finansowania dzieła. Motor mu się chyba grzał.

To teraz puśćmy wodze fantazji i poszukajmy chętnych do głównych ról w „Mundialpokerze". Pan Infantylny narzuca się automatycznie. I od razu dodajmy, że nie jest gość naiwny. Dobrze wie, że tylko głosy Curacao, Przylądka, i to nie tego Canaveral, oraz Uzbekistanu dają szanse na reelekcję. Jeśli zajdzie potrzeba, to za osiem lat turniej spuchnie do 64 drużyn! A kto bogatemu zabroni żyć ubogo i śmiać się z demokracji.

Na pewno musi obok niego zagrać Kaczor Mocarny, bo zna się na soccerze jak mało który Donald. I kartkom się nie kłania. Kto jeszcze? A choćby i sędzia Kremlin. Bo bez arbitra meczu nie da się ustawić, nawet z taką Belgią. To niby taki niewielki kraj, ale zawsze może dop... większemu!

To jaka fabuła? Na razie pozostaje tylko w zarysie. Można coś nakręcić na kanwie Argentyna – Egipt, ale do tego potrzebny byłby ktoś klasy Miki Waltariego, autora „Egipcjanina Sinuhe". To wyśmienita rzecz o wędrówce królewskiego lekarza i to w dwóch wymiarach. Geograficznym i... psychologicznym.

A najśmieszniejsza scena? Bar wzięty? Nie, VAR oszukany! Jury niechaj anuluje czerwoną kartkę jeszcze w szatni, zanim dowie się o niej Infantylny. Po co ma się później tłumaczyć przed Wszechmogącym? Co z tego, że Gianni widział z trybuny tę pokazaną. Przecież komentatorzy często szukają wytłumaczenia faulu i koloru pośredniego między żółtym i czerwonym. A świat przecież ciągle stoi na pomarańczowym.

– Od cudów to był taki facet, co chodził boso po jeziorze – mówił nam sędzia Laguna. A od mundialu? Też jest tylko jeden. Ten, co nie rozumie przepisów gry europejskiej odmiany soccera, ale może uchylić dowolny. I tak mieliśmy furę szczęścia. Mógł przecież zakwestionować cały mecz z Belgią i nakazać Infantylnemu powtórzyć. Pewnie nie zdążył, ale może zrobić reasumpcję tytułu! Mistrza świata nie ma, nie mamy pańskiego pucharu i co nam pan zrobisz?

Dajmy spokój. Napijmy się za błędy. Za błędy na górze, głównie te wynikające z pychy i chciwości. Je bull? Mam w lewej komorze serca. Dobre i to, bo o wiele gorszy jest ból tyłka. Nie można usiedzieć na żadnym meczu, nawet przed największym telewizorem świata, kupionym na dogodne raty.

Miłego finału. Trump z Wami!

Słoweniec znowu zdobył Bastylię

W Święto Narodowe Francji Tadej Pogacar nie dał szans rywalom i umocnił się na prowadzeniu w największym wyścigu świata.

KOLARSTWO

Mistrz świata lubi ten dzień – 14 lipca wygrywał już etapy Tour de France w 2021 i 2024 roku. Tym razem też od początku było wiadomo, że będzie chciał dołożyć trzecie zwycięstwo, bo jego koledzy z UAE Team Emirates-XRG nie pozwolili odjechać ucieczce dnia. Kosztowało ich to sporo wysiłku, gdyż trasa wtorkowego odcinka przebiegała przez wzniesienia Masywu Centralny – na siedmiu wyznaczono premie górskie, a wszystkie znalazły się za półmetkiem. Zastanawiano się więc jedynie nad tym, kiedy zaatakuje Słoweniec.

Jako pierwszy zrobił to jednak Richard Carapaz (EF Education-Easy Post). Ekwadorczyk nie zagrażał zawodnikom z czołówki klasyfikacji generalnej, więc go odpuszczono, tyle że nie pozwolono odjechać za daleko. U podnóża Col du Pertus (1303 m n.p.m.), kluczowego – jak się okazało – dla losów rywalizacji podjazdu, miał ledwie minutę przewagi nad grupą faworytów. A w niej zaczęły się dziać... dziwne rzeczy. Pogacar stracił zmęczonych pracą pomocników, a mocne tempo zaczął dyktować Włoch Davide Piganzoli z grupy Visma-Lease a Bike, w której jeździ wicelider Jonas Vingegaard. Kilometr przed szczytem, a 15 kilometrów przed metą, przyspieszył jednak nie Duńczyk, a Słoweniec i... tyle go widzieli!



Fot. PAP / EPA

Bez pracy kolegów z UAE Team Emirates-XRG nie byłoby kolejnego zwycięstwa lidera.

– To był niesamowity dzień. Zespół wykonał świetną robotę. Ten etap był naszym celem już dawno temu. Poza tym tak się złożyło, że Jonas **Vingegaard** mnie tu pokonał dwa lata temu – przypomniał Tadej Pogacar, który nad najgroźniejszym rywalem zyskał niecałą minutę. – Dziś obchodzimy francuskie święto, Dzień Bastylii, i chciałem oddać hołd żółtej koszulce. Atmosfera była wspaniała, mimo że niektórzy mnie wygwizdali. Wszystkim, którzy tak robią, mówię: „Dajecie nam tylko więcej sił" – dodał.

Pogacar do ponad trzech i pół minuty powiększył przewagę nad Vingegaardem, którego wczoraj w samej końcówce dopadła słabość. Kryzys, tyle że dłuższy, przeżywał także drużynowy kolega Słoweńca, Isaac del Toro. Meksykanin przyjechał blisko minutę za rywalami, z którymi walczy o podium, spadł z niego i stracił także białą koszulkę lidera klasyfikacji młodzieżowej. W tej dzisiaj pojedzie czwarty w klasyfikacji Hiszpan Juan Ayuso (Lidl-Trek), a na trzecie miejsce wskoczył drugi wczoraj Belg Remco Evenepoel (Red Bull-BORA-hansgrohe).

Słoweniec, wygrywając trzeci etap podczas tegorocznej Wielkiej Pętli, zrobił kolejny krok w stronę piątego triumfu w tej imprezie. Byłoby to wyrównaniem rekordu Francuzów Jacques'a Anquetila i Bernarda Hinault, Belga Eddy'ego Merckxa i Hiszpana Miguela Induraina.

(gak)

10. etap, Aurillac - Le Lioran (166,6 km): 1. Tadej Pogacar (Słowenia, UAE Team Emirates-XRG) 3:58.08, 2. Remco Evenepoel (Belgia, Red Bull-BORA-hansgrohe) strata 32 s., 3. Paul Seixas (Francja, Decathlon CMA CGM) 34 ... 132. Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) 37.29, 150. Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) 39.52.

Klasyfikacja generalna: 1. Pogacar 36:15.02, 2. Jonas Vingegaard (Dania, Visma-Lease a Bike) 3.36, 3. Evenepoel 4.06 ... 128. Kwiatkowski 2:28.45, 174. Gradek 3:01.12.

Sport 9f39c709c6